CZASOPISMO NAUKOWE.

OD ZAKŁADU NARODOWEGO
IMIENIA
OSSOLIŃSKICH
WYDAWANE.

.......nunc ego mitibus
Mutare quaero tristia.....
Horat. Carm. L. I. Ode. 16.

Rok 1831.

ZESZYT CZWARTY.



WE LWOWIE.

In auctoribus cognoscendis, in evolvenda antiquitate, in notitia vel rerum, vel hominum, vel temporum, opera insumitur.

Corn. Tacit. Orat. c. 29. v. 7.

I.

Początki Sławjan.

Rozprawa I.

(*Dokończenie.*)

§. 8.

Właściwy Erydan dawny — Erydan bursztynowy najdawniejszy Ren. — Toż Rodan. — Padus czyli właściwy czyli bursztynowy. — Podwójny i potrójny Erydan bursztynowy. — Ślad gościńca bursztynowego za nim, i za omyłkami różnych dawnych pisarzów.

Z poprzedzających przytoczeń wypada różnić Erydan na dwojaki: Właściwy i bursztynowy. Właściwie nosiła to imie strużka Attyki, uchodząca w Ilisus, o któréj mowią *Pauzanjasz* i *Strabo* (1). Pewnie też wspomina wojna Żabio-mysza;

przypisana Homerowi, też sama wielce błotnista, prawie Igniaczkę (2) atoli jescze przed czasem Herodota, (co się z niego samego, według treści wyżéj wspomnianéj okazuje), Grecy podciągnęli pod imie Erydanu Ren, rzekę daleką od ich kraju, przeto mało im i szczególnie tylko przez bursztyn, że od niéj wraz z cyną przychodził, znajomą. *Eschil* przynajmniéj nieco od Herodota wcześniéjszy, jakośmy w Plinjuszu czytali, już je przenosił na Rodan, kładąc go w Iberji, ponieważ do niéj część przyległą Gallji łączono. *Sofokles* niemal Herodota rówiennik i *Eurypid* poźniéjszy, spuszczali w brzegu Adrjatyckim Rodan i Padus na jeden Eridan. Podobieństwo brzmienia *Renu*, *Rodanu*, *Eridanu* tłómaczy, jak snadno się jedna z tych rzek za drugą przesłyszeć mogła. O Padzie wątpliwość, czyli on kiedyś właściwie nazwiska Eridana nie nosił. Bez wątpienia trakt wyższy bursztynowy przy Renie, gdy niższy i bliższy u Rodanu rozsławiał się, osobliwie za upadkiem żeglugi Foceów, w rzadkiém starożytnych narodów z sobą spółkowaniu, szedł, lecz pe-

wnie nie od razu, ani nie zupełnie popadł w zapomnienie. U Ligurów dawniéj zwał się Bodenus, jakoby bezdenny; poźniéj Padem, dla gatunku drzew smolnych, nad brzegami jego rosnących (3). *Hezjod* i *Scyllax* bez wzmianki bursztynu, mianują go Erydanem (4). Bądź co bądź, przecież wcale nie w ład dworuje sobie Plinjusz z Herodota, że mieszkający w Turyum, w wielkiéj Grecji, nie wiedział o Erydanie, ani się mógł o niego dopytać. Albowiem Herodotowi chodziło o rzekę w zachodzie Europy, najdalszy pal handlu bursztynowego i imie Erydanu (5). *Appolonjusz* Rodyjski cały trakt bursztynowy, niejako wspołem wyobraził, łącząc Ren do Rodanu i Padu na swój potrójny Erydan, któremu też potrójne naznacza ujście, tu w Ocean, owdzie w Sardyjskie, gdzie indziéj w Jońskie morze; z czego chcąc go wytłómaczyć Piotr Wiktoryn wnosi, iż, ponieważ Ren, Rodan i Padus z jednego tróygrańca wytryskują, podrozumiewał spływ ich podziemny. Ren wskazuje Appolonjusz, gdy opisuje, że Argonauci puściwszy się głęboką odnogą Ro-

danu, po długiéj i strasznéj burzy w bajora celtyckie zabrnęli, gdzie usłyszeli z puscz hercyńskich głos wołającéj Junony (6). O Erydanie północnym w położeniu, w którym Raduna, Wisła, Rudon albo Rubon czyli Dźwina, żadnemu z starożytnych nawet się nie przyśniło; nazwisko Erydanu zawsze u nich oznacza rzekę do bursztynu należącą; owszem, jeżeli płonne okrasy rymotworcze odtrącim, nigdy przez niego nie rozumieją rzeki bursztynopłodnéj, bądź właściwéj jego gniazdowymu krajowi. Cechują nią tylko drogę handlową tego północnego płodu: po trzykroć go od Teutonów do Adryi, w swoich ujściach składami wsławionych, powtarzając.

§. 9.

Foceów i Kartagińczyków wyścigi do przywłaszczenia sobie handlu Rodańskiego. Foceów dawność, żegluga, losy. — Wzrost Massylji. — Zwiédzenie Brytannji przez Kartagińczyków.

Samo narodów, w starożytności kupiectwem znacznych, do ujścia Rodanu

ciśnienie się i wzajemna ich z sobą o przewagę na ligustyńskiém morzu walka, żadnéj nie zostawują wątpliwości, iżby nie do tego tu palu ściągał się w najodleglejszéj porze, cały północny handel; osobliwie słyną w historji zapasy Kartagińczyków i Foceów.

Ci Foceowie wynieśli się byli do Azji około roku przed Chrystusem 1770; należeli albowiem do Jończyków, których Nelej syn młodszy Króla ateńskiego Kodrusa, (owegoto wiekopomnego śmiercią za ojczyznę), wróciwszy bratu swemu starszemu Medonowi archontostwo, wyprowadził był, i którzy Foceę oraz innych jedénaście miast w Azji mniejszéj założyli (1). Sczupłość i płonność gruntu przymusiła ich puścić się na ten sposób życia, co i Ligurowie, (pod owę porę bynajmniéj nie hańbiący) przekupstwo i rozbój morski (2). *Herodot* świadczy, że pierwsi z Greków, ważyli się na długie żeglugi, zwiédzili i rozsławili tyreńskie morze, Adrją, Iberją, Tartes. Okrętów używali nie okrągłych, ale długich, o pięciudziesiąt wiosłach; gościli w Tartessie między

r. 629. i 571. przed Chrystusem, kiedy Król tameczny Argantonius naprzód im ofiarował siedliska do upodobania, jeżeliby się z Jonji, od przemocy Krezusa zagrożonéj uchylić chcieli, a gdy odmówili, darował znaczną summę pieniężną na obmurowanie ich miasta (3). Nie patrzali Kartagińczykowie obojętném okiem na sadowienie się ich na wyspie Cyrenie, czyli Korsyce, jako i na zakład tamże przez nich miasta Alalji r. 562. prz. Chr.; tamowali także drogę zaprowadzającym się do Massylji (4). Owszem zadali im klęski, o których Tucydydes i Pauzanjasz (5) wzmiankują. Gdy Foceowie r. 542. przed Chrystusem przez Persów z ojczyzny wyzuci, wałęsali się po morzu ligustyckiém, nowéj sobie w téj stronie upatrując i roztasowali się byli w Alalji, znowu Kartagińczykowie, sprzymierzeni z Tyrenami, czyli Etruskami wydali im krwawą bitwę, z któréj owi sławę, ci zaś korzyść odnieśli; albowiem Foceów tyle wygrana kosztowała, że sił im nie starczyło dokonać pomyślnie wojny, zaczém cofnęli się do Regium i założywszy Hileę, dziś *Castel - a*

Mare (6) osiedli w wielkiéj Grecji. Wszakże Massylja oparłszy się nagłemu przeciwko sobie Ligurów powstaniu (7) i zapomógłszy się niejaką częścią zbiegłych swoich współrodaków (8) szybkim krokiem wzrastała, rozszerzyła się aż po port Monako (9) wzniosła Niceę dla zabespieczenia sobie od Barbarzyńców ligustyckiego morza (10) i coraz bardziéj handel rodański w samokupstwo ściskała.

Dopiéro to w téj poźnéj epoce, Kartagińczykowie potomkowie Fenicjan, nie mogąc przewagi Massylijczyków zniżyć, rzucili się przejąć ich zyski w samych zródłach korzystnego handlu; wysłali o jednym czasie, Hannona na odkrycie Afryki, a Hamilkona brata jego w zachód Europy. Nie mamy na oznaczenie pewnéj daty tych żeglug, z starożytności innego podania, jak ogólne Pliniusza: że Rzeczpospolita Kartagińska w tę porę najokazaléj kwitnęła (11) Izaak *Wossjusz* zabłąkał się sam nie wiedząc w jaką wieków odległość, gdy je za współczesne Perseuszowi i Herkulesowi (12) poczytał; *Bougainville* chociaż je odnosi do r. 570.

jescze nazbyt dawności im przyznaje (13); nawet nie jest w stanie okazać pod tę dobę, kwitnącéj potęgi Kartaginy lepiéj. Większość uczonych pisze się z *Melonem*, kładąc je równo z wyprawą Agatoklesa do Afryki, na trzy wieki przed Chrystusem; do czego wszystkie przyboczne z historji wiadomości w ład się szykują (14).

Hamilkon, według świadectwa dzienników publicznych Kartagińskich zdanéj przez niego sprawy (15) (które miał przed oczyma Avienus), zwiedziwszy wyspy cyno-płodne, zwane u Greków Kassyterydy, u niego Oestremnidy, dziś Solińskie, do Albionu tojest: Brytanji i Hibernji dotarł, łożył zaś na tę żeglugę całe 4. miesiące (16). Nie była by mu za świadomym śladem tyle zabrała czasu, gdyby nie musiał badać dotąd od swoich nietkniętych, a śledzić morze i kraje wcale nieznajome swoim. Jakoż około téj pory dopiero się zjawiło imie wysp brytańskich, pierwszy raz wzmiankowane w jedném, Aristotelesowi przyznawaném dziele (17).

---

§. 10.

Prawdziwy wykład słów Strabona, z których się to nie pokazuje, że Fenicjanie Chananejscy żeglowali od wieków do Brytannji. — Wykład drugiego mylnie przywodzonego miéjsca tegoż autora. — Niedokładność dalszego dowodu Boharta z obrządków fenickich na wspomnionéj wyspie. — Także z imienia Midakryta. — Brak zupełny śladu żeglug pierwiastkowych Fenicjan w północ. — Wykład dowodów Gesnera, które bynajmniéj o tém nie przekonywają; równie jak i Schlözera. — Która północ dawnym znajoma była i z kąd?

Miejsce Strabona pospolicie przytaczane dla zjednania jakiegoś podobieństwa, że Fenicjanie od wieków zawijali do Brytanji, ponieważ zwiedzali Kassyterydy, nie świadczy tego tylko w łacińskiém tłómaczeniu, omylnie z Greckiego na ten sposób przeniesione:

»W pierwszych czasach sami Fenicja»nie żeglowali z Kadyxu (Gades) handlo»wać do Kassyteryd, tając przed wszyst-

»kiemi tę żeglugę.« »Zaiste wyraz ów *w pierwszych czasach«* skazuje na niewiedzieć jak odbiegłą przedwieczność, ale w Greckim zamiast niego, stoi *πρότερον wprzódy*, które tylę tylko znaczy, że kiedyś sami jedni Fenicjanie z Kassyterydami kupczyli. — Zgadza się i *Bochart* na taki wykład (1). Wcale też nie szykowałaby się do owéj osnowy zaraz następująca powieść w Strabonie: »że gdy Rzymianie »szlakowali w téj żegludze jeden fenicki »okręt, Szyper umyślnie dla zatopienia ich, »swój na skały nagnał, i rozbił, zaco powróciwszy do Kartaginy, nadgrodzonym »został.« Chananéjskich imie Fenicjanów nigdy nic szczególnego nie mianowało, gdy jednego wspólnego stanu nie składali, ale każde miasto było samo w sobie Rzecząpospolitą, czyli udzielném i osobném królestwem. Tu u Strabona Fenicjanie nie inni tylko Kartagińczykowie (2), których i dalszy jego wyraz wymienia; a gdyby za nich i Kadyxanów podstawić, na jedno wyjdzie. Miasto to, (Kadyx) o którego starożytności nic dowodnego nie mamy; na to szczególnie zgadzają się pisarze, że po

zburzonéj Troi założone zostało (3). Podług *Justyna* było jescze świeże i dopiero dźwiganiem się zazdrość okolicznéj dziczy burzyło, kiedy Kartagińczyków wezwało na ratunek (4); od tego też czasu, tojest od r. przed Chr. 502. pod ich moc poszło (5). Drugie także miejsce Strabona, gdzie ón mówi, *że Fenicjanie przeszedtszy Kresy Herkulesowe, tam i w środku Afryki założyli miasta w krótce po trojańskiéj wojnie* (6), nie popiéra tego, iżby się już wzbili byli na zachód Europy; gdyż wyraz *tam*, za kierunkiem naśledniego i *w środku*, ściąga się do pobrzeża Afryki przy Kopcu Herkulesowym Abily. Różne też pamiątki tak wewnątrz Afryki, jak i na jéj pobrzeżu, Fenicjan zaświadczają. Kiedy przeciwnie *Bochart*, okazawszy podobne w Hiszpanji tarakońskiéj i Betyce, nad morzem sródziemném, żadnéj ku Oceanowi wschodniemu nie wytknął, aczkolwiek nie trudno mu było z słów miasta budować; co większa przyznaje się, że w zachodniéj i północnéj Hiszpanji ledwo na jaki ich ślad mógł trafić; niebyłby zaś przytoczył i najmniéj-

szego, gdyby z nazwisk cztérech głównych rzek, Minius, Durius, Tagus, Anas, jakiegoś hebrajskiego, syrjiskiego, chaldejskiego odgłosu nie wymuszał (7).

Czém oprócz dwóch roztrząśnionych świadectw Strabona, tenże Bochart znajomość z Brytanją i Kassyterydami dawnych Fenicjan utrzymuje, wszystko to, albo od obcych im przywłaszcza, albo sam wymyśla. Najprzód ma z Artemidora, który żył za czasów Ptolomeusza Latyra taki wypis: »Znajduje się przy Brytanji jedna »wyspa, na któréj Cerera i Prozerpina po»dobnym obrządkiem cześć odbierają, jak »w Samotracji (8).« To więc naciąga na swoją stronę, twierdząc, że ponieważ żaden uczony nie powie, żeby ktoś z Greków o tym czasie spływał był do Brytanji, tedy inaczéj domyślać się nie można, tylko że owo nabożeństwo, przeszło w jéj sąsiedztwo od Fenicjan, którzy też Samotraków czci Kabirów nauczyli (9). Wszakże powinien się był przy tém zastanowić, że Fenicjanom nie tak snadno było w kraj świata swoje zanieść zwyczaje, jak je przesczepić na wysep Samotracji, w ujściu

Hebru od Tyru nie odległy; ale niechaj się i zawadzały obrządki fenickie w Brytanji, jużże przez to ma bydź pewna, że tam je sami i to właściwi Fenicjanie zaprowadzili? Nie mogłyż się po kolei przez wiele rąk dostać? a jeśli lada ślad ma ważyć, czyż Solin nie wspomina postanowionego przez Ulissa przy odnodze kaledońskiéj z napisem greckim ołtarza (10)? toż i Strabo dalekich w zachód żeglug Minosa kreteńskiego (11) a nie byliż na téj drodze i Foceowie?

Chwyta daléj Bochart z Plinjusza, że Medakryt pierwszy przywiózł cynę kassyterydzką (12). Zaraz też za Medakryta podsuwa Melikarta, albo Mekarta podług Sanchoniaty *Herkulesa* fenickiego; nie dając żadnéj innéj przyczyny téj odmiany, tylko iż Medakryt pochodzi na Greczyna (13). Lecz gdy Plinjusz nie wyłuszczył, kiedy? gdzie? prostoli z Kassyteryd? lub od jakiego składu Medakryt tę cynę sprowadził, a Bochart tych wątpliwości nie rozwiązuje, nie widzę, jak by to miejsce dowodziło dawności fenickich na zachód i w pólnoc żeglug. Zdaniem

Hueta, cyna w czasie trojańskiéj wojny, o któréj w Homerze czytać nie była z Kassyteryd, lecz jeźli nie z Gallji i Hiszpanji, tedy z Azji, obfitującéj w nią w Chinach i w Indjach. Owa też, co ją Izraelici z Mojżeszem zastali u Madjanitów, pochodziła z Indji, z przywozu Egipcjan wcześniéjszych na morzu czerwoném żeglarzy, jak Fenicjanie. Alec i sam Bochart waha się, iżali do Grecji raczéj nie dostawała się od Rodanu, albo z Adrji, niżeli z Brytanji (14). Fenicjanie na dwa tysiące lat przed Chrystusem za Króla Inacha, główne swoje targi w Argos odprawowali, szczególnie, jak świadczy Herodot, frochtowali tam towary egipskie i assyrjiskie; jeżeli by więc mieściła się między niemi cyna, byłaby raczéj indjiska nie kassyterydzka. Handel też ten nie długo świecił. Z początku zaraz ohydzili go Fenicjanie u Greków, przez swoją niesforność i swawolę, toż nienawiśtni im odtąd, dostawszy się pod jarzmo Cyrusa, w ciąż Persów przeciwko nim podżegali (15). Grecja, która według świadectwa dawnego Autora xięgi o cudownych słyszeniach (Aristote-

lesa albo Teofrasta), otrzymywała bursztyn od Adrji (16) zapewne brała z nim z tamtąd i cynę, co zawsze mu towarzyszyła. Jeźli bez wszelkiéj rękojmi ma bydź dobry za Midakryta Melikart, czemuż i nie Midas Król Frygji, którego drudzy wolą (17)? Bez wątpienia Bochart za nadto pozwala sobie z Plinjuszem, samowładnie narzucając mu Melikarta, którego w żadném rękopismie, w żadném wydaniu nie znajdował; równie i maże Medakryta, uznając go za Greka, mimo podobieństwa, że mógł to bydź jaki Focejczyk, co pierwszy cynę kassyterydzką od składu rodańskiego do Grecji zjawił. Dopuśćmy nawet że dawni Fenicjanie żeglowali aż do Brytanji; idzież że za tém koniecznie, że i w północ? Jeżeliby wszędzie domierzali, gdzie ich owa prowadziła droga, Bóg wie gdzie by ich nie było. Że ślad ich ku baltyckiemu morzu nie pokazuje się z Mojżesza, dowiódł *Michaelis* (18); że z xięgarni alexandrjiskiéj także nie, *Manert*; a ten i westchnął: *Boże! zlituj się przecież nad nieszczęśliwą niedolą dziejów świata; wybaw je z mocy tych Fenicjan, których*

jaki taki na ratunek wzywa, ilekroć w ciasny się kąt zapakuje, pewny, że mu do czego zechce, posłużą (19). Rwą się liny samemu Bochartowi, gdy aż do Tuli czyli Islandji holuje Fenicjan; już i do Pruss nie dostarczają (20). Gdy zaś *Gesner* ochoczo im steruje od Brytanji ku Cymbryjskiéj półwyspie, daléj skierowawszy w ciasninę pucką z dobrym wiatrem koło niemieckich brzegów, aż jedną razą wykrzykuje: *Samlandja! Samlandja!* odbywa ten frior z swojéj głowy po karcie dzisiejszéj Europy (21). *Schlözer* podobnież, lubo postrzegał, u którego pala było bardziéj na rękę Fenicjanom brać bursztyn, prawie gwałtem odbija ich na głąb morza, daléj ku północy. »Bursztynu« (są jego słowa w historji handlu dawnego, z szwedzkiego na niemieckie przez Gadebusza przeniesionéj (22)) »dostać można »było, nie przechodząc Zundu, już to od »Teutonów, mieszkańców wysp duńskich, »już to u Brytanów, pokrewnych Tacyta »Estjom. Ale kto dobrze zna Fenicjan, »bez trudności przekona się, iż mogąc go »mieć z samego miejsca, nie przestali na

»zyskach przekupstwa (23).« O! jeżeliby takie dowodzenie ważyło, toć wnosząc skutki i zdarzenia z umysłu ludzkiéj chęci i sposobności, łatwoby całe inszą ludzkich dziejów, niżeli nam ją wieki podały, utworzyć postać. Domysł za domysł, ażali nie pewniéjszy, że nie musieli się z Teutonami żadni postronni kupcy u Guttonów o bursztyn dobijać, ponieważ byliby go tam kiedyś w cenę i wziętość podsadzili; a za Piteasza, rodacy baltyccy trwonili go na opał, miasto drzewa, i chociaż go za Cesarzów rzymskich już niezmiernie wykwint zbytku podrożył, jescze nim pogardzali, jako lichym morza odmiotem, dziwując się i kupującym i zapłacie (24). Z czasem ostygł *Schlözer* w zagorzałéj swojéj za Fenicjanami gorliwości. Spowiada się tak w jednem z pośledniéjszych swoich dzieł: »Dużom o bursztynie i Fe»nicjanach popisał, nie miawszy nic pe»wnego powiedzieć (25).« Z kądże, (zagadnie mnie kto), różne w starożytności o naszéj północy rozeszły się wieści? Od Greków raczéj mniemam, niżeli od dawnych Fenicjan. Minimy dalekie owych

bohaterskich czasów, ile dostatecznéj pozbawione rękoymi, żeglugi! Alboż Dunaju, Dniestru, Bugu, Euxynu nie obsiadali? Alboż od tak dawna między Scytów nie zamięszali się, że nietylko sobie wspólny z niemi, lecz imże samym Grecki od Herkulesa początek przywłasczali. Podanie z najzapadlejszych wieków, że Ocean oblewał wszystkie znajome świata części i opasuje kulę ziemną, które Bochart przyczytuje Fenicjanom (26), które Gesner (27) stawia za zdobycz żeglug ich nieograniczonych, ojciec dziejopistwa Herodot, Grekom przyznaje. »Grecy, mówi, mieszkający »nad brzegami Euxynu, powiadają że Her»kules, prowadząc woły Gerjona, przybył »do kraju Scytów, jescze na ów czas pu»stego. Gerjon zaś mieszkał za Pontem »na wyspie Oceanu, za słupami Herkulesa, »blisko Gades, od Greków zwanéj Erythią; »przy tém twierdzą ciż Grecy, acz bez przy»taczania dowodów, że Ocean zaczynając »się u wschodu, oblewa całą ziemię« (28). Powiemy niżéj o Gelonach, okażemy ich Hyperboreami! mieszkali w najgłębszéj północy, graniczyli z brzegiem bursztynowym,

zwiedzali niekiedy Skandynawję, z Grecją długo utrzymywali związki; z tąd pochodziło, że właściwi Grecy świadomsi byli północy, niż zachodu Europy; świadomsi wcześniéj, póki znali się z Guttonami, niżeli późniéj, gdy o sobie na wzajem zapomnieli (29). Toż oprócz Gelonów Scytowie, tak głęboko w północ zachodzili, iż do téj wędrówki aż siedmiu języków potrzebowali (30). Od nich sam Herodot zaciągnął swoich wiadomości. Co się zaś zachodu tyczé, snuły się od téj strony wieści przez długą i rozmaitą koléj spokrewnionych i pomięszanych barbarzyńców. W Brytanji mieli swoich współrodaków, jak Iberowie tak Guttowie, czyli Guttonowie (31). Osady Gallów rozmnażały się po całéj Germanji. Od Guttonów i Teutonów szedł przez Gallję handel bursztynowy, a za tymże wiadomości ze wszystkich źródeł ściągały się wraz z towarami do Tartessu, Rodanu i Adrji. *Schöning* (32) z Mannertem (33) twierdzą, że co Herodot o Cynetach, bursztynie i Erydanie namienił, miał to od potomków Foceów, osiadłych, jako się rzekło, w Ililei.

O Argonautach (gdy nawet Kadyxu, który z Tartesem za granicą Herkulesową płynącym, po drodze leżał, bynajmniéj nie wspominał), wnosi Mannert, że płonno by w nich jakiegoś fenickich doniesień upatrywać zapasu (34).

§. 11.

Z kąd początek bajki o Faetonie i siostrach jego. — Oraz czyli tkwi w niéj jaki ślad dawnych Wenedów nadbałtyckich?

Rozmaite są domyśły i zdania o rozsławionéj przygodzie Faetonta. Niektórzy mniemają ją bydź wyrażeniem jakiejsik nadzwyczajnéj w przyrodzeniu odmiany; inni prosto zasadzoną na nieszczęśliwym przypadku doświadczonym przez Faetonta; ani na dobę tego zdarzenia nie zgadzają się (1). Bayer nie ma go za najdawniéjsze; o bajce zaś z niego wszczętéj trzyma, że wieku Talesa z Miletu nie poprzedziła (2).

Podług Owidjusza (3), Higina (4) i innych idących za ich powieścią, Faeton

królewskiéj krwi pałogłowiec, który z brzegów Padu kark skręciwszy, nayjaśniéjsze rodzeństwo i poddanych tak rzewnego nabawił smutku, że przez długą potomność, pamiątkę jego, żałobnym obchodem corocznie ponawiano (5). Miał bydź siostrzeńcem Króla ligurskiego Cygnusa. Grecja spółkowała z Adrją, nietylko od wojny trojańskiéj (co zaświadczają różne ślady bohatyrów i obrządków greckich przywiedzione od Strabona) (6) ale jescze z dawniéjsza, czego dowodem koléj ofiar hyperborejskich do Delos (7). Ponieważ też przez odwieczne frochtarstwo Ligurów, handel bursztynu w Adrji wcześnie zakwitnął, Grecja zaś go z tamtąd otrzymowała (8), wtenczas kiedy owa nowina z bursztynem do niéj przybyła, (który za żywicę pewnego gatunku drzew (9) poczytywano) to wszystko pochopną wyobrażalność Poetów, bądź owych wspomnionych od Plinjusza, bądź i jakich jescze starszych, mogło zapalić do wystawienia siństr Faetonta zdrzewiałemi z rozpaczy, udania łez ich za bursztynowe strugi, i do porównania ich gwałtowności i obfi-

tości z bujnymi bystrego Padu nurtami. »Nie barczy wiesczego dowcipu jarzmo »prawdy, (mówi Schlözer), nie jéj szuka»ją; cała ich zaleta podobać się i zadzi»wiać, a téjby po wąskiéj historycznéj »ścieszce, wlokąc się noga za nogą, nie »doszli; więc myśl ich uniesiona wylatuje »w górę, buja swobodnie, rozżarza się, »płodzi osobliwsze zjawienia. Tu przeska»kując wieki, Eneasza z Dydoną kojarzy; »owdzie zerwawszy jedną górę w Hiszpa»nji, drugą w Syberji, razem je na stos »wali (10).« Nie poczytuje też Schlözer (co i z tych jego wyrazów jawno) wmieszanie bursztynu adriatyckiego w przygodę Faetonta; sczególnie płochymu wybrykowi zcukanego dowcipu poetów przypisując, i za źródło tęż powieść tak skażoną, za powód zwiedzenia się późniejszych ziemiopisów, względem bursztynu rodowitego w Adrji kładąc, śmie jednak z owéj jakieś podania fenickie o Wenedach, przez zamylenie ich z Wenetami, wyszukiwać, a stwierdzać, pomienionych ziemiopisów świadectwem; trudnoć to wcale rozwikłać a nawet pojąć. Aleć *Diodor* sycyljiski, *Dio-*

nizy Perjegeta, *Scymnus* z Chio, na których mianowicie ogląda się *Schlözer*, nie wspominają o owym adrjatyckim bursztynie, tylko jak o wymyśle upiękrzycieli dziejów Faetonta; ani za prawdę tego błędu nie przyimują, ani innéj i dalszéj jego przyczyny nie natrącają, żyjąc już w wieku po Piteaszu, w którym dobrze wiedziano o prawdzie, że bursztyn płodem był północy i zgodnie z nim twierdzą.

§. 12.

Dopełnienie dziejów handlu bursztynu i cyny z odmianami późniéj w nim zaszłemi.

Upadek Tyru, bynajmniéj nie zaszkodził handlowi bursztynowymu z północy na Ren, przez Gallję do Rodanu i Adrji; nawet nie zastanowił morskiego do Brytannji, który sobie niedawno Kartagińczykowie otworzyli byli. Ów (hand. burszt.) dopiéro doznał odmiany za wyniesieniem się Cymbrów i Teutonów z siedlisk u Renu. Bursztyn, którego na przyległych Glessarjach, żołniérze Druza i Germanika tyle

jescze zastali, że je od niego nazwali, może pochodzić po części z dawnych zapasów, po części z drobniejszego, jescze się wlekącego przekupstwa; ale walny trakt od gniazda bursztynu, obrócił się był wschodnią stroną na Pannonję i Illyrik ku Adrji, któréj dawny skład tém więcéj się zapomógł.

Tę drugą epokę handlu bursztynowego adrjatyckiego, *Plinjusz* i *Solin* oczywiście pomięszali z poprzedzającą. Solina tylko przytoczę, ponieważ zwyczajnie powtarza Plinjusza, którego tu osnowa, prawie do niezrozumienia, rozmaitemi skaziła się błędami. Solin mówi tedy: »Aby »ktoś nierozumiał, jakoby do prawdy ka»miennemi łzami puscze nad-padańskie »szlochały, nie od rzeczy ostrzedz, że bur»sztyn najprzód sprowadzali barbarzyńcy »do Illyriku, z kąd, gdy tym handlem pa»nońskim Zapadańczyków doszedł, nasi »pierwszy raz go u nich widziawszy, u»roili sobie, że się tam i rodził (1).« Aczkolwiek różne są o ojczyźnie Solina mniemania, gdy jednak to jest najpodobniéjsze, które go za Rzymianina podaje (2), więc

nasi, znaczy u niego Rzymian. Ci w saméj rzeczy nie poznali bursztynu aż po epoce zwróconego jego handlu na Pannonją; ani *Lukrecjusz* ani *Cicero* nie czynią o nim wzmianki, lubo ów (Lukrec.) opisując przyrodzenie jego i płody, ten (Cicero) wystawując w najwyższym przepychu zbytki i ździerstwa Werresa, mieli haftkową sposobność czegoś o nim rzeczenia, gdyby był we zwyczaju. Dopiéro za Cezarów wszedł w wziętość. Za Nerona, sprawnicy igrzysk dotarli od Karnuntu Pannonji, dziś Haimburga (małego miasteczka o 8. mil od Wiédnia) aż do Samlandji, do samego gniazda bursztynu (3), gdzie i zakupili niezmierny jego dostatek. Pewnie też pieniądze pod stęplem tego Césarza, które kiedy niekiedy wykopują w Prusiech, przy téj okazji tam się rozeszły (4).

Handel brytański całkiem zostawał w ręku Kartagińczyków, póki ich Rzeczypospolitéj stawało; zazdroszcząc go wszystkim, postronnym żeglugi za słupy Herkulesowe pod karą śmierci zakazali i topili tych, których tam kierujących spotykali (5). Po zniszczeniu Kartaginy, jescze

go osady fenickie w Hiszpanji utrzymywały, ale już nie długo się cieszyły samokupstwem. *Publius Crassus* bądź *Triumvir*, gdy był prokuratorem Hiszpanji, bądź syn jego, za młodu namiestnik Cezara w Gallji (6) zwiedziwszy Brytannję, każdemu kto był ciekawy, drogę do niéj pokazując, całemu ją światu otworzył.

Przypiski

§. 8.

1) Ob. Strab. IX. p. 608. Pauza. I. p. 22.

2) v. 20.

3) Padus quondam Eridanus. *Diod. Sicul* V. c. 23. Padus Graecis dictus Eridanus ac poena Phaëtontis illustratus. Plin. III. c. 16. Był kiedyś tego zdania Munkkius (ob. Przyp. ad Hygini fab. 154. in Mythol lat. Lugd. Batav. et Amstelod. 1742. nr. 7. p. 266) że pierwszy Ferecitus Bodeńcówi (Bodensee?) dał nazwisko *Padu*, które Metrodor z Celtyckiego prowadzi. »Pudet a graecis Italiae rationem mu»tuari. Metrodorus tamen Sceptius dicit: quo»niam circa fontem arbor multa sit picea, quae »Pades Gallice vocetur, Padum hoc nomine

»accepisse. Ligurum quidem lingua amnem ip»sum Bodiacum vocari, quod significet fundo »carentem.« *Plin. hist. nat. L. III, c.* 16.

4) Theogon. v. 338.

5) »Autor ille (Herodotus) historiam eam »condidit Thuriis in Italia. Quo magis mirum »est, quod eidem credimus, qui Padum amnem »non vidisset, nemini ad id tempus Asiae Grae»ciaeque aut sibi cognitum.« *Plin. XII.* 4.

6) Jaco. Henr. Vossius in Comment. ad versio. germ. Georg. *Virgil.* p. 61. dowodzi obszerniéj że Grecy błądzili, biorąc Erydan Herodota za Po.

Appol. Rhodius Argon. IV. v. 527. Ob. Petri Victorii Variar. et antiqu. lection. lib. XXXV. c. 4. p. 681.

§. 9.

1) Marmora Arundell. Nro. XXVIII.

2) Just. Lib. XLIII. c. 3.

3) Herod. I. c. 163. Argonautowie używali jeszcze do żeglug swoich okrętów długich, lecz za czasów Herodota, już te tylko do wojny służyły; kupieckie były okrągłe Ob. *przyp. Larchera do Ks. I. Herod. nr.* 362., którego Kanonu chronologicznego, położonego w Tomie VI. tłómacz. Herod. trzymam się, i przyjmuję co dodał o pomienionéj bytności Foceów w Tartesie; *Herodot* bowiem chociaż wyszczególnia

jéj okoliczności, nie dodaje, żeby albo była pierwsza albo jedyna. *Mannert* geogr. T. I. pag. 436. dochodzi, że pozakładali byli (Foceowie) różne osady w Hiszpanji, mianowicie przypisuje im Emporję, dziś *Castello de Empurias* nad Mugą.

Aczkolwiek *Justin* l. c. zdaje się twierdzić, że pierwsi z Foceów w Ligurji byli ci, którzy tam płynąc, Rzym za Tarkwinjusza starego odwiedzili, i przyjaźń z ludem rzymskim zawarli, i ci też sami po niedługiem w ojczyźnie zabawieniu, znowu do Ligurji pod wodzami Protysem i Simosem wróciwszy, Massylję założyli; atoli ciężko na słowo, bądź to jego, bądź i *Troga Pompeja*, którego skracał, tym okolicznościom wiary dawać, zatém i temu: żeby przed założeniem Massylji, Foceowie w ową stronę nie uczęszczali; bo 1) *Dyonizy Halikarnaski* acz się o pierwiastkach Rzymu rozszerza, nie wzmiankuje téj bytności w nim Foceów. 2) Niewiedzieć, coby ich z prostego gościńca mogło zwabić, kiedy Rzym u morza ledwie ujście Tybru posiadał. 3) Massylyjczykowie w wojnach punickich, nigdy się do tego przodków swoich z Rzymianami przymierza nieodwoływali. Co *Justyn* daléj przydaje, że Massylczykowie pod niebespieczeństwo Rzymu od Gallów, wzięli żałobę, czynili błagalne za nich ofiary, przyłożyli się też znaczną kwotą do

okupu, na wzajem zaś zyskali przywiléj wiecznéj wolności: tego żaden z pisarzów innych nie potwierdza, a prawie niepodobna, bądź z nagłą koleją owych na Rzym przypadków, bądź jego czujnym umysłem pogodzić. Ob. *Mann. Geog.* T. I. P. II. p. 73.

Ożenienie Protysa z Gyptą córką Nanna, Króla Ligurów, wystawuje Justin za wcale trafunkową przygodę, że focejscy przybysze stawili się u Króla, właśnie w porę sprawowanéj biesiady, dla dobierania na niéj, zwyczajem krajowym, męża córce swéj; zatym byli zaproszeni, a Protys od razu przypadł do serca Królewnie; która gdy otrzymała od ojca rozkaz, podać kubek wody temu, którego by sobie życzyła, poniosła go prosto Protysowi, a tak z gościa zięć, snadno na zbudowanie Massylji plac u teścia wyjednał. Wszakże *Ateneusz* przyłącza z Arystotelesa niektóre różnice od Justyna, okazujące dawniéjszą zażyłość między Foceami a Liguarami. Zamiast Protysa daje za męża téj Królewnie (Petą nie Gyptą zwanéj), ojca jego Euxena: Protysa dopiero mieni synem z tego małżeństwa, świadczy o *Euxenie* że zdawna złączony był z Nanem, związkami gościnności; nakoniec nie Protysowi, nie Euxenowi przyznaje założenie Massylji, tylko w ogólności focejskim kupcom. *Athen. Deiphnosoph.* XIII. c. 5.

4) Herod. I. 165. Herodot wspomina tu, iż i wyspiarze Chio odmówili Foceom sprzedania wysp Enussów z bojaźni, aby im całego handlu nieodebrali; już więc Foceowie z chciwości i zabiegu w kupiectwie swojem byli okrzyczani.

5) Thucid. l. I. c. 13. Pauzaniasz in Phoc. (Lib. X.) cap. VIII. cf. przypis. Larchera do Herod. Księg. I. nr. 371.

6) Herod. I. 164 — 167.

7) Justi. XLIII. c. 3 et 5.

8) Ob. przyp. Larchera do Herodota ks. I. nr. 373.

9) Strabo IV. p. 310.

10) Tenże IV. p. 281.

11) Hanno, Carthaginis potentia florente circumvectus a Gadibus ad finem Arabiae, navigationem illam prodidit scripto, sicut ad extera Europae noscenda missus eodem tempore Himilco. *Plin. II. c.* 67.

Fuere et Hannonis, Carthaginensium ducis commentarii, Punicis rebus florentissimis explorare ambitum Africae jussi. Ibid. V. c. I. Tenże kładzie l. I. do autorów których w księdze V. wypisował, Hannona i Himilkona.

12) Observat. varia. cap. 2.

13) Sur les découvertes et les établissemens faits par les Carthaginois en Afrique

Act. V. Memoires de l'Acad des Inscript. et des bell. lett. To. XXVIII.

14) Sur les revolutions du commerce des Isles Britanniques. Memoir. de l'Acad. d. Ins. et b. lett. To XVI. — Obacz rozprawę wyżéj przytoczoną *Bougainvilla* p. 262. 263. Hagera Program. de Hannone — Geógr. Büchersaal. T. I. p. 412. Fabr. Bibli. graeca Edit Harles T. I. l. I. c. VI. nr. 8. 9. p. 35. — Mannert Geogr. T. I. p. 50.

15) Haec olim Himilco Poenus Oceano super
Spectasse semet et probasse retulit.
Haec nos ab imis Punicorum annalibus
Prolata longo tempore prodidimus tibi.'
Avien. Or. mar. v. 412.

16) Ob. *Avien. ora marit.* v. 91. Dobra Mannerta przestroga o znacznéj sczerbie przed tym wierszem.

17) Dwie wielkie wyspy, które Brytańskiemi zowią: Albion i Jerna. Xięga *de Mundo* p. 850. *Oper. Arist.* Paris. 1654. Vol. II. Fabriciusz ma tę xięgę za prawdziwe dzieło Arystotelesa; ob. *Bibl. graeca Vol. III.* p. 232. Tédy imie wysp Brytańskich rozciągało się od dawna na Anglję i Irlandję. Co do szczególnego Jerny, które Ossjanowému Erin odpowiada, te już i Orfiki wspominają v. 1179. Ale o dawność tego dzieła nie mała sprzeczka; albowiem wielu przypisuje je Onomakrytowi

z wieku Pizystrata i Xerxessa. (Ob. Bibl. Graeca Fabricii Vol. I. Lib. I. c. XVIII. p. 140) *Schöning* Alte Nord. Geograph. §. 11. i 12. okazuje je bydź z pory bliskiéj Arystotelesowi; nawet chwyta niektóre wiadomości, podając je za późniéjsze od Argonautyk Appolonjusza Rodyjskiego. *Mannert* Geogr. T. IV. p. 24. kładzie je przed Herodotem, z powątpiewaniem jednak, z kąd zasiągły imion Jerny. Tu pada na Fenicjan. Wszakże niżéj udaje się do Greków. Ogólnie twierdzić można Orfiki pośledniejszéj daty od żeglug Hannona, Hamilkona, Piteasza, zatym według tychże różnie rachujmy dawności starsze lub młodsze.

§. 10.

1) *Πρότερον μεὺ ὀυν φοινικες μόνοι την ἐμποριαν ἐςελλον ταύτην ἐκ τῶν Γαδειρων, κρυπτοντες ἄπασι την πλὀην. Strabo l. III. p.* 265. (Primo quidem soli Phoenices eo negotiatum mittebant a Gadibus celantes alios istam navigationem). Wydanie Casaub. Amstelod. 1707. I. f. 265. tłómaczy to miejsce: *Primis temporibus solis (sic) Phoenices à Gadibus eo negotiatum iverunt, celantes alios istam navigationem. cf. Bochart.* Chan. c. 39. Oper. editt. Lugd. Bat. 1712. p. 648.

2) Podobnie *Diodor* (V. cap. 20) mówi o odkryciu przez Fenicjan wielkiéj wyspy Gades

ku Afryce, a autor *de mirabilibus auscultationibus* p. 724. za Fenicjan mianuje Kartagińczyków. Tenże też w ciągu swojéj powieści, to i owo nazwisko, bez braku jedno za drugie kładzie.

3) (Gadiram, Gades), Tyrii constituere... Ab Iliaca tempestate principia sunt: opes tempus aluit. *Mela III. c.* 6. *Vellejus Paterculus* kładzie to w 100 lat późniéj, to jest po śmierci Kodrusa Króla Ateńskiego: Peloponesii, digredientes finibus Atticis, Megaram, mediam Corintho Athenisque urbem, condidere. Ea tempestate et Tyria classis, plurimum pollens mari, in ultimo Hispaniae tractu, in extremo nostri orbis termino insulam circumfusam Oceano, perexiguo à continenti divisam freto, *Gades* condidit, ab iisdem post paucos annos in Africa, Utica condita est (I. c. 2.). — Strabo III. p. 258. z podania samychże Gadytanów przytacza, że trzy razy Tyryjczykowie brali się zakładać to miasto, i aż do trzeciego razu coś im do wykonania tego przedsiewzięcia zabrużdzało. Podług tegoż *Strabona* I. p. 83. Fenicjanie słupy Herkulesowe dopiero po wojnie Trojańskiéj przeszli.

4) Cum Gaditani a Tyro, unde et C rthaginensibus origo est, sacra Herculis, p r quietem jussi, in Hispaniam transtulissent, urbemque ibi condidissent, invidentibus incrementis

novae urbis finitimis Hispaniae populis, ac propterea Gaditanos bello lacessentibus, auxilium consanguineis Carthaginenses misere. Ibi felici expeditione et Gaditanos ab injuria vindicaverunt, et majorem partem provinciae imperio suo adjecerunt. Postea quoque hortantibus primae expeditionis auspiciis, Hamilcarem Imperatorem cum magna manu ad occupandam provinciam misere. *Just.* *XLIV.* *c.* *V.*

5) Ob. *Mariana* de reb. Hispan. I. 18. 19.

6) *ἥ τε Μινω δαλαττοκρατια δρυλλεῖται και ἡ φοινίκων ναυτιλία ὁι καὶ τὰ ἔξω των Ηφακλείων στηλῶν ἐπῆλδου, καὶ πολεις ἔκτισαν κάκεῖ, καὶ περὶ τά μέσα τῆς Διβύης παραλίας μικρὸν τῶν Τρωϊκῶν ὕςερον.* *Str.* *l.* *I.* *p.* 83.

7) Tarraconensis licet Baetica longe amplior multo pauciora habuit Phoenicum monimenta. *Bochart* Chana. I. cap. 35. p. 619. Quae supersunt Hispaniae ad occasum minus accessa fuere Phoenicibus. Tamen majores amnes Minius, Durius, Tagus, Anas Phoeniciarum appellationum vestigia non pauca servant.

8) Strab. l. IV. p. 304.

9) Boch. Chan. I. cap. 39. p. 650.

10) Sol. cap. 22.

11) Strab. l. I. p. 81. et seqq.

12) Plumbum ex Cassiteride insula primus adportavit Midacritus. *Pl.* *l.* *VII.* *cap.*

56. Legendum: Melicartus, vel Melcarthus, i. e. phoenicius Hercules apud Sanchoniatonem, ad quem occiduas navigationes Phoenices referebant. Nam Midacritus graecum nomen est; Graecis porro de Cassiteridum insulis nihil compertum est. Boch. Chan. I. c. 39. p. 651.

13) Album (plumbum) habuit autoritatem et Iliacis temporibus teste Homero *Cassiteron* ab illo dictum. *Plin. XXXIV. cap.* 16. Ob. *Homer.* Ili. v. 25. Ibi. v. 561. et alibi passim. Ołów zwali dawni *plumbum nigrum;* Cynę *plumbum album.* Harduin odsyła po dokładniejszą o tém wiadomość do *Savota* de nummis antiquis. P. II. 2. p. 46. do *Aldrovanda* de Metallis I. p. 160. Rzymianie podług *Gesnera* późno się z Cyną obeznali: »Vix nomen (stanni) apud latinos scriptores et sicubi est apud Scribonium Largum, Columellam ceterosque, corruptum in stagnum. Verbo, in obscuro mansit res utraque (electrum, et stannum) donec romana bella hinc Britaniam aperuerint, hinc Germaniae septentrionalis ad orientem littora.« *De electro Veterum* §. VIII. p. 90.

14) Huet. hist. du Commerce et de la navigation des anciens chap. XXXVIII. §. 5. Stannum et plumbum comparabant (Graeci) vel a Phoenicibus, vel a Venetis, aut a Narbonensibus, ad quos per Gallias ferebatur terrestri

itinere 3o dierum, ut docet Diodor. — *Chan.* p. 648.

15) Herod. l. I. c. I. et seqq.

16) Fabric. Bibl. grae . I.

17) Midacritus. Ita Mss. Portentum hoc nominis, si codices Mss. aliqui faveant, facile immutarem, ut legatur Midas Phrygius. Hyginus enim: »*Midas rex*, inquit, *Cybeles filius*, *plumbum album et nigrum primus attulit.*« »Item Cassiodor. Vari. III. Epis. 131.« Aes enim Jonos Thesaliae rex, plumbum Midas regnator Phrygiae repererunt. — Harduin. ad Plin. c. 56. lib. VII. Cf. Huet ut sup.

18) Joan. Dav. Michaëlis Spicilegium Geogr. Hebr. exterae post Bochart. P. I. Göttingae 1769. p. 6. 7.

19) Mannert Geogr.

20) Bochart Chan. I. Cap. XL. p. 654.

21) Gesner de electro Veterum §. VIII. p. 87. etc. etc. de navigatione Veterum extra Col. Hercul. ad Calcem Orphicorum §. 2. pag. 427.

22) Aug. Lud. *Schlötzers* Versuch einer allgemeinen Geschichte der Handlung und Seefarth in ältesten Zeiten, aus dem Schwedischen. Rostock 1761.

23) Nord-Geschichte p. 11. (F).

24) Tacit. de Morib. Germ. 45. Cf. Gesner de electro Vet. §. XIV. p. 104. Schlötzers Nordgeschichte p. 35. (x).

25) Russ. Nestor.

26) Chan. P. I. cap. 3.

27) De navigat. veter. extra Col. Hercul. ad Calc. Orphi. §. I. p. 420.

28) Herod. IV. c. 8.

29) Etiam Herodotum legentes observant, longe plura antiquissimis Graecorum innotuisse de populis ad occidentem et septemtrionem Ponti et Maeotiae Paludis, qui tunc fere Scytharum nomine comprehendebantur, quantumvis genere et moribus diversi, nunc vero Russorum imperii pars sunt, eosque populos tum cultiores habitos longe quam postea. *Gesner de navig. Veter. ext. Col. Herc.* §. 3. p. 428.

30) Herodot. IV. 24.

31) Cf. Tacit. vit. Agricol. 11. cf. de Morib. Germ. 45.

32) Schönning. Alte Nord. Geograph. §. 5. Mannert Geogr. T. I. p. 35.

33) Mann. Geog. To. IV. p. 26. 42.

34) Tamże.

§. 11.

1) Ob. Lucia: ope. edit. Bipont. T. V. p. 223. Także Mitolo. Comitis Alexandri Natalis l. VI. c. 1. p. 544. Baniera Metamorph. d'Ovide expliquées.

2) De Venedis et Erid. ut sup. p. 349. 350. naznacza jéj porę między Homerem i Talesem z Miletu.

3) Metam. II. v. 367.

4) Fabula CLIV.

5) Scymnus Chios p. 23. Edit. Oxon. i Diod. Sycyl. V. c. 23. twierdzą, że z pamiątką Faetonta obchodzono razem dzień zaduszny. O téjże mówią Plut. de sera numinis vindicta edit. Reish. T. I. p. 206. 207. — Polyb. Hist. II. c. 16. według świadectwa innych Greków, lubo nie zupełnie im zawierzając.

6) Str. V. 239.

7) O tym będzie dokładniéj w następującéj rozprawie.

8) Ob. Plin. XXXVII. c. II. — Tacit Mor. Germ. c. 45.

9) Nordgeschichte p. 193. w przypis. E.

§. 12.

1) Pretium operae est ire longius, ne Padanae silvae credantur lapidem flevisse. Hanc speciem in Illyricum barbari intulerunt: quae cum per Panonica comercia usu ad Transpadanos homines foret devoluta, quod ibi primum nostri viderant, ibi etiam natam putaverunt. *Solin. c. XX.*

2) Jedni dają mu za ojczyznę Egipt, drudzy Grecję. *Hagera* to zdanie było: że był

Rzymianin. Ausführliche Nachricht v. d. Solinus. Geogr. Bildersaal. 3. Stk. §. 2. p. 160. seqq.

3) Schlötzer Nord-Gesch. p. 124. zgadza się na to, iż odległość Prus od Karnuntu wypada na miarę podaną od Plinjusza.

4) Bayer in Diss. de nummo Rhodio invento in agro Prussiae ut sup.

5) De mirabilibus auscul. p. 274. cf. Diod. Sic. V. c. 20. Eratosth. apud Strab. XVII. p. 1154. Strab. III. p. 265.

6) Hûet Histo. du Commerce et de la navig. des anciens Ch. XXXVIII. §. 2.



II.

O początkach języków i sztuki pisania.

(*Dokończenie*).

Roztrząsając dzieje języków, i sztuki pisania, w rozmaitych dziejopisach, krajopisach i filozofach, którzy o nich mówili, znajdujemy w tych pisarzach tyle uderzających sprzeczności względem pierwszych języków, iż z trudnością przychodzi temu lub owemu pierwszeństwo przyznać, i odgadnąć istotne onych pobratymstwo lub rzeczywiste pochodzenie. — Wschód, ta kolebka pierwszych sztuk i umiejętności, na tak drobne ludy podzielona była, że z łatwością przejmowane zwyczaje, kunszta i nauki łatwo w zamięszanie popaść, i mniéj przenikliwych, mniéj uważnych, do historycznych błędów zaprowadzić mo-

gą, jak to zrobiły Pestlowi i tylu innym, którzy powiedzieli, że charaktery fenicéjski, chaldejski, syrjacki i arabski, pochodzą z hebrajskiego, nie pomniąc na to, że Hebrajczycy zmieniali swój język w błąkającem życiu, i że ich język najdawniéjszy, późniéj samarytańskim zwany, dziś nie używany wcale, nie mógł w ówczas pochodzić, jak tylko od języka Fenicjanów, albo mieszkańców starożytnego Egiptu.

Wszystkie języki wraz z ich wyłącznemi pisemnemi charakterami, noszą na sobie odrębne znamiona jeniuszu ludów, i nie są sobie podobne albo nic wcale, albo się różnią od siebie, tak jak się różni człowiek od człowieka osobistym powierzchownym i wewnętrznym kształtem, chociaż na sobie nosi znamie widoczne ogólnego narodowego podobieństwa, lub jak się różni naród od narodu charakterem, chociaż się czasem pobratymstwo tych charakterów do siebie przybliża. Z tąd pochodzi, że się znajdują w sąsiedzkiéj bliskości zupełnie niepodobne do siebie języki i ich charaktery pisemne, jak naprzykład hebrajski i fenicejski z których

jeden alfabet prowadzono od prawej ku lewéj, a drugi od lewéj ku prawéj ręce; lub jak grecki i rzymski, albo też język Teutonów i Łacinników, które się w niczem do siebie nie zbliżały nigdy, różniąc się nawet i z językiem Gallów i ich alfabetem. Z tąd także wynikają owe dyalekty, mające swoje wyłączne własności, i szczególne odmiany, chociaż pochodzą z jednego czasem źródła, i z jednego powszechnego języka: i tak jest język sławiański, który ma inne wyrazy, nazwy i własności w mowie polskiéj, inne w ruskiéj, inne w czeskiéj, inne w morawskiéj i szląskiéj.

Jeżeli do tych przyczyn, przyłączemy przytoczone już różne okoliczności, wpływające na zmiany języków, przez klimat, rządy, i moralne ludów skłonności, znajdziemy w nich powody odmian w ukształceniu twardych lub miękkich języków; jak na przykład miękkość języka chińskiego, niemającego litery r, pochodząca z łagodnego charakteru Chińczyków *); mięk-

*) Czytając: *Canton Register*, niewiele znajdziemy dowodów łagodności charakteru Chińczyków. P. W.

kość, i słodycz dźwięku języka włoskiego, z zniewieściałości Włochów; męska, szlachetna powaga łacińskiego, z dzielności charakteru starożytnych Rzymian; powierzchowna przyjemność i wdzięk francuzkiego pełnego miękkich samogłosek, z powierzchownéj narodowéj lekkości i delikatności; twardość i długa słów składnia u Greków, Anglików, i Niemców z głębokości, żywego uczucia, i mocnéj wyobraźni tych myślących ludów; wspaniała poważność i wdzięczne brzmienie hiszpańskiego, z wrodzonéj dumy, wykwintności, i nieugiętości Hiszpanów. —

Z tych samych przyczyn powstały owe zmiany w doskonałości języków, stylów, wymowy i umiejętności, i ten nierówny podział ich szczegółowych własności, widoków, pożytków, oraz zasługi, przez które przenoszemy jedne nad drugie w wielu naszych zamiarach. Tak szukamy szczególniéj w językach hebrajskim, syrjackim, chaldejskim i greckim tych moralności, téj dobitności, téj allegorji, tych nauk i tych śmiałych myśli, jakich w nowszych językach znaleść bardzo trudno; tak się uda-

jemy do języka Rzymian, chcąc znaleść wzory męskiéj wymowy, obszernéj filozofji, i nauki prawa; tak w języku niemieckim poszukujemy téj gruntowności w dziejach przyrodzenia, krajopistwa, nauk lekarskich i prawa, jakiéj niewidzimy w innych; tak również w włoskim śledzimy prawdziwe wyobrażenia i szukamy doskonałości o sztukach, kunsztach i pięknych umiejętnościach; w angielskim chcemy znaleść gruntowność umiejętności fizycznych, matematycznych i handlowych oraz żeglarskich, ceniąc dla tego *Hookera*, *Bakona*, *Spencera*, *Drydena*, *Sydneja*, *Lockego*, *Popego*, *Adyssona* i *Newtona*, wyżéj (?) od Sokratów, Platonów, Arystotelesów i Lukrecjuszów; w francuzkim nakoniec szukamy gładkich i zręcznych zwrotów myśli, wdzięków wymowy i poezji, od szkolnéj pedanterji dalekich, nauk obszernych jeometrycznych i metafizycznych, sztuki drammatycznéj i téj powszechności w umiejętnościach, jaką zyskał ten język, upowszechniony dla tego w całym prawie świecie bardziéj i prędzéj, niżeli język łaciński, albowiem po-

siada on w *Bossuecie* i *Massyllonie* Cyceronów i Demostenesów; w *Buffonie*, *Bonnecie*, *Tillecie*, *Duhamelu*, *d'Aubentonie*, Arystotelesów, Lukrecjuszów, Plinjuszów i Teofrastów; w *Kondyllaku*, *Paskalu*, *Boylu(?)* *Deskarcie*, *Mopertiuszu*, *Malbranszu*, Platonów, Sokratów, Newtonów i Loków; w *Wolterze*, *Korneilu*, *Racynie*, Homerów, Szekspirów i Wirgiljuszów; w *Despreaux*, *Lafontenie*, i *Molierze*, Horacjuszów, Ezopów, Pilpajów, Fedrów i Terenciuszów; w *Pussynie*, *Bourguinionie*, *le Sueur*, *le Moine*, *le Brun*, *Dawidzie*, Rubensów, Rafaelów, Koregiów, Apellesów i Weronezów; w *Kejplu*, *w Dufresnoy*, *Pugecie*, *Girardonie*, Fidyaszów, Praxitelów, Berninich, Kanowów i Bounarottów *).

---

*) A nasz biedny język polski, czy niegodzien wzmianki? Niepogardzajmy żadnym narodem, ale też nie zapominajmy o swoim; bo jeżeli sami o sobie pisać niebędziemy, to się na obcych, z uprzedzenia zarozumiałych spuszczać niemożemy. Nieubliżamy też Francuzom; ale twierdzić, że gienjusze,

W językach należy jeszcze odróżnić materjalność od ducha języka, uważając na przyczyny i zasady jego ukształcenia, lubo zamiar wyrażenia nim myśli naszych jest prawie powszechnie jednakowy, wszędzie i wszystkim ludom wspólny bez wątpienia. — »Umysł ludzki, mówi *Du Mar-*»*sais*, rozróżnia dwie części w swojéj my-»śli, jakkolwiek się ona nierozdzielną zdaje, »rozłączając za pomocą oderwania myśli, »rozmaite wyobrażenia, składające jéj przed-»miot, i te różne między sobą styczności »wyobrażeniom właściwe, pochodzące z po-»wodu związków tych wyobrażeń z nie-»dzielną myślą, w któréj sobie takowe wy-»stawiamy. Ten rozbior analityczny, któ-

na jakie się wszystkie narody w różnych czasach zdobyły, Francja sama razem wydała, jest za nadto; bo *Homera* Francja dotąd nie miała, Cyceronów takich jak *Bossuet* lub *Massillon* mamy u nas w Skardze, i Wujku, i t. p. toż samo mają i inne narody, byleśmy ich pismiennictwo dokładnie poznali.

P. W.

»rego zasady wypływają z przyrodzenia »ludzkiego umysłu jednakiego wszędzie, »musi także prowadzić za sobą wszędzie »jednakowe skutki, a przynajmniéj bardzo »do siebie podobne, wystawiać wyobraże»nia w jednakowym sposobie; i ustanowić »w słowach jednakowe uporządkowanie. — »Tym sposobem w wszystkich językach »już wykształconych, znajdują się słowa »przeznaczone do wyrażenia jestestw, czyli »wystawionych, pod wyłączną postacią, »których wyobrażenia mogą bydź naszych »myśli przedmiotem, i słowa do oznacze»nia ogólnych związków jestestw, o których »się mówi.« Z tąd mamy przypadkowanie imion i czasowanie słów, w wszystkich niemal językach oświeconych teraźniéjszych ludów, bo logika, czyli przyrodzony zdrowy rozsądek, były wszędzie zasadą grammatycznych nauk, prawideł pisowni, i wzorów słowników. Jeżeli się czasem te prawidła różnią w niektórych językach, jak naprzykład między francuzkim, i angielskim; sztuka jednak rozbierania myśli jest wnich jednakowa, i kształtowanie słów, określenie ich znaczenia, cieniowanie wy=

razów, objętość w zrozumieniu, zamiar, związek, rzeczowność, jéj przymiotniki, mają dążność jednakową na całéj prawie Ziemi i po wszystkie czasy, albowiem przyrodzenie, i wrodzony bieg umysłu, mają prawa niezmienne, powszechne dla wszystkich; a skoro toż samo przyrodzenie utworzyło potrzebny porządek w myślach wszystkich ludzi, zrobiło tem samém wrodzony popęd do jednakiego uporządkowania języków te myśli wyrażających.

Moc języków, ich dobitność, obfitość, pochodzą także z twórczego narodowego jeniuszu, nieznającego jarzma literackiéj niewoli. Takiego jeniuszu cechę nosi na sobie język rzymski dawny, który się greckim nie wstydził wzbogacić; języki francuzki, włoski i hiszpański, które się, tak greckim jak i łacińskim językiem wzniosły do stopnia wysokiéj doskonałości; i angielski z niemieckim, które umiały z wszystkich tamtych z pożytkiem korzystać. — Zbytnie niewolnictwo w przywięzywaniu się do ojczystych słów, i dziwactwo w zbytecznném unikaniu słów i nazw obcych, przyjętych powszechnie, ści-

śle spojonych z naszemi myślami, uświetnionych zadawnionym zwyczajem, i już unarodowionych, pociąga za sobą ubóstwo i niedokładność lub zepsucie języka. To dziwactwo zjawiło się i u nas w Polscze przez samą tylko modę z nie najlepszym skutkiem. Nie każdemu jest wolno tworzyć nowe słowa i nazwy; trzeba bowiem bydź niepospolitym znawcą filozofji języka, aby się odważyć zmieniać przyswojone słowa wyraźne, na ojczyste nowo wynalezione, niezrozumiałe do czasu, utrudzające pamięć, i robiące dwojznaczność słów zarzuconych w pisarzach dawniéjszych. Większa część teraźniéjszych pisarzy, lubo z chwalebnych pobudek czystości i wzbogacenia polskiego języka, zaciemnia go słowami i nazwami, niezgodnemi z analityką myśli; oddalonemi od cieniowanéj postaci do naszych wyobrażeń przywiązanych; niestosownemi do wyrazeń szczególnych charakterystycznych; przywięzującemi się z trudnością do objęcia umysłowego; wymagającemi dla tego pomocy przymiotników; i będącemi zamięszaniem myśli odłącznych pisarza. Doświadczył tego język francuzki

w różnych czasach, a szczególniéj za czasów *Ronsarda*, i Angielski za czasów *Chancera*, kiedy na powrót zdawały się obydwa wracać w barbarzyństwo, z którego zaledwo wydobyty został jeniuszem *Korneilla*, *Deskarta*, *Paskala*, *Rasyna* i *Despreaux* język francuzki, angielski zaś staraniem i światłem *Drydena*, *Johnsona*, *Surrego*, *Wilsona*, *Mora*, *Bakona*, i tylu innych. —

Zdaje się, że jak prawie we wszystkiém, tak i w językach żądanie zupełnéj doskonałości jest nietylko niepodobną, ale i szkodliwą chęcią; dotyka bowiem ostateczności, w któréj mieszka przesadność, i oddala się od pierwiastkowéj prostoty, jasności i czystości mowy. Anglicy, naśladując Greków, których zamiłowanie sztuk pięknych i wszelkich umiejętności wzniesło do sczytu sławy we względzie piśmiennictwa i ich języka, umieli poświęcić tę fałszywą miłość własną w wyszukiwaniu ojczystych słów, potrzebie jasności, jędrności i obfitości języka, przejmując od wszystkich narodów słowa i nazwy mogące wzbogacić ich ubogą niegdyś teutoń-

ską mowę, tak jak przyjęli z łatwością sztuki, kunszta i obce umiejętności, przez co stali się łatwiéj uczonym narodem. Żaden inny naród niema tyle obcych przyswojonych słow w języku swoim jak narod angielski, a jednakowoż język jego uważany jest powszechnie za bogatszy, treściwszy, dzielniéjszy, poetyczniéjszy i więcéj usposobiony do głębokich pomysłów, i wzniosłéj epopei, a niżeli francuzki, polski, niemiecki i szwedzki. — Francuzi i Włochy szli podobną drogą, unikając szkodliwéj dowolności, lecz razem i haniebnego niewolnictwa: czemuż by więc Polacy wstydzić się mieli przyswojenia powszechnie przyjętych słów i nazw *), nietylko w wszystkich prawie européjskich języ-

---

*) W zakréslaniu przepisów naszymu językowi, bardzo źle odbija to słowo: *nazw;* bo jeżeli pochodzi od »*nazwa*« to lepiéj było pisać: *nazew;* a jescze lepiéj zostać przy dawném: *nazwisko*, bo *nazwa* w słowniku Lindego dwiema gwiazdkami naznaczona.

P. W.

kach, ale nawet i w języku polskim, skoro te słowa i nazwy od dawna w Polscze unarodowione, nie przeszkadzają bynajmniéj piękności języka, a są pomocne do jego wzbogacenia, i jasności, od któréj zależy pożytek i wartość mowy, przeznaczonéj na to, aby bydź ile możności w zawiłych nawet przedmiotach dobrze zrozumianym. Wiem ja, że to mniemanie znajdzie w licznych pedantach i szkolnikach, licznych przeciwników; lecz prawdę popiera zwykle sama prawda, tak też same własności każdego języka popierać będą to zdanie, gdyż konieczna niedoskonałość wszystkich języków, wymaga sama przez się pewnych wzajemnych i koniecznych ofiar *). Żadna prawie mowa nie może mieć razem w jednym stylu zupełnéj jasności i wytworności; czystości i dokładności; powagi i żywości; męskiego

---

*) Prawda; ale śmiejemy się z *makaronizmów* XVII. wieku, więc usuwajmy, *ile można*, obczyznę z naszéj mowy, ażeby się potomkowie z nas znowu nie śmiali.

P. W.

brzmienia i łagodności; jędrności i harmonji; mocy i delikatności; dzielności i miękkości; lecz w miarę przedmiotu, potrzeby, albo zdarzenia poświęcamy jednę z tych doskonałości, aby drugą w swéj świetności i całości zachować. Rozum sam każe poświęcać jasności i dobitności, wszelką piękność i wykwintność stylu, w każdéj niewiązanéj mowie, bo zdrowemu rozsądkowi milszy jest rzeczywisty pożytek nad kwiatów powaby; przeciwnie zaś w wierszopistwie nie przestajemy się ubiegać za wdziękami, kosztem jasności, mocy, i czystości stylu. — Tożsamo utrzymuje *Warburton*, który mówi, że niema w świecie języka doskonałego zupełnie, i żadnego takiego, którymby można wyrazić jasno, tak jak chcemy, wszystkie myśli nasze, wszystkie subtelne wyobrażenia, i wszystkie zmysłowe uczucia, bo cieniowanie ich nadto jest nieznaczne i nadto rozliczne: a jeżeli który z starożytnych języków wzniósł swój język wyżéj nad inne narody, pochodzi to z jego najdawniéjszego stowarzyszenia się, jego polityki i cha-

rakteru narodowego, których wyższość podniósła i język.

Samo stopniowanie przez jakie doskonalił się język każdy w miarę ludzkich potrzeb, bez żadnych początkowych prawideł, samym mechanizmem, stało się wieczną przeszkodą do udoskonalenia języków, które utworzone zostały przez dzieci *), ludzi ciemnych w barbarzyńskich czasach, a zatym bez zasad logiki, któréj się nikt wcale nie radził, idąc jedynie za koniecznością potrzeby. Gdyby język który był tworzony przez towarzystwo samych biegłych logików i filozofów, ten tylko za zbliżający się do stanu doskonałości poczytać by można, ale takiego niema w całym świecie, i zdaje się że go nigdy niebędziemy mieli. — Jak jest le-

*) Żeby dzieci miały tworzyć język, to jest za śmiałe twierdzenie; szczebioczą dzieci, ale ich szczebiotanie z dzieciństwem ustaje, i nie rodzice od dzieci, ale dzieci od rodziców uczą się mowy. Nie: *caca*, *bla*, *ziuziu*, *gaga* i t. d. ale: »pięknie, brzydko, zimno, boli« piszemy i pisać będziemy.

P. W.

niwy postęp w udoskonaleniu języków, mamy tego przykład w ojczystym naszym języku, który od czasów S. Wojciecha, pierwszego podobno polskiego wierszopisa, żyjącego jescze w wieku 9m *), potrzebował tysiąca blisko lat do swojego miernego ukształcenia, a ileż jescze wieków upłynąć musiało, zanim doszedł do owego nędznego stopnia, w jakim go w pierwszéj pieśni tego Świętego widzimy.

Zrobiono wprawdzie zamiar utworzenia nowego doskonalszego, skróconego i powszechnego języka, podług nowych grammatycznych zasad, dla ułatwienia listowania i handlu między wszystkiemi mieszkańcami ziemi; lecz przesądy i klechowstwo wielu ludzi wyśmiało tę myśl tak wzniosłą, a ludzie nie umiejący zgłębiać, i zbyt o swojém zdaniu zarozumieni, uznali tę myśl piękną za niepodobną do uskutecznienia. — Pierwszą myśl i pierwsze usiłowania powszechnego języka, win-

*) S. Wojcech żył, nie w IX. ale w X. wieku, a czyli pisał po polsku, jescze wątpliwa. P. W.

ni jesteśmy Biskupowi *Witkins* i *Dalgarmowi;* ale ich prace były bezskuteczne wśród opinii przeciwnéj temu nowemu filozoficznemu językowi, któremu nadawano te niepokonane trudności, jakich mieć wcale nie może; albowiem, nie sądzę, aby trudno było wynaleść język taki przez arabskie cyfry, które wyobrażając mnóstwo liczb, łatwo wystawić mogą niezmierną liczbę wyrazów i myśli, przezw i wynalazek nowego powszechnego charakteru pisemnego niebyłby potrzebny. Skoro dwóch matematykow widzieć można rozmawiających się alfabetycznemi znakami w najzawilszych przedmiotach, czemuż byśmy nie mogli widzieć ludzi rozmawiających się liczbami lub literami w rzeczach prostych, i mniéj wysileń potrzebujących *)? *Lejbnitz* nieznachodził tru-

*) Łatwiéjszy jescze sposób do powszechnego języka, byłoby używanie znaków gędziebnych, czyli nót muzycznych; ale jak pogodzić sposób pisania i wymawiania różnych narodów? Polak pisze *sza*, Niemiec *scha*, Anglik *sha*, Rusin ша, Francuz *cha*, .. któryż którymu ustąpi? Francuzi *np.* krew przelali za to, żeby niemieli *Roi de Fran-*

dnych przeszkód do pokonania w tym wybornym zamiarze, którym się zajął z rozmyślnością i usilnością jemu właściwą, szukając rzeczywistych charakterów powszechnego języka w charakterach algiebrycznych, które są istotnie proste bardzo, bardzo wyraźne, niemające nic zbytecznego ani dwójznacznego, i które nakoniec w wszystkich swoich odmianach są rozumowane, i łatwe do pojęcia. Miał on także myśl piękną zrobienia alfabetu wszystkich wyobrażeń ludzkich, i wszystkich umiejętności, lecz niezbłagana śmierć wydarła jemu owoce téj pracy, i żałować przychodzi, iż nie możemy dotąd wyśledzić, jak daleko uwagi swoje i badania we względzie języka powszechnego doprowadzić zdołał. *Faignet* i *Jaucourt* zostawili nam pamiątkę i dowody podobieństwa utworzenia języka po-

---

ce, ale *Roi des Français*, a przeleją zapewne jeszcze za to, że niechcą bydź *sujets du roi*, ale *sujets de la loi*. Jakież strumienie krwi płynąć by musiały, zanim zgoda na miljony słów tylu narodów nastąpi? P. W.

wszechnego *w encyklopedji francuzkiéj*, (c) gdzie nawet wzór przypadkowania i czasowania, równie jak i skrócone liczbowanie rachunków umiesczono w całości. — *Gesner* w swoim Mitrydatesie, odkrywa myśl utworzenia powszechnego języka, z słów zebranych z wszystkich razem języków. — Ojciec *Lami* w swojéj wybornéj Wymowie, wspomina także o znakomitych korzyściach takiego twórczego języka, wnosząc że zniesienie wszelkiego przypadkowania i czasowania, zastąpić można wyborem słów i nazw wyrażających czyny, namiętności, sposoby, oraz określeniem czasu, osób i warunkowości przez jednozgłoskowe sylaby w wszystkich słowach jednakie: do takiéj atoli mowy język Tatarów Mogolskich za wzór najlepszy uważa. — Nic niema bardziéj filozoficznego nad tę myśl utworzenia nowego powszechnego języka, lub powszechnego charakteru, któryby każdy lud w swoim języku mógł czytać, i któryby był rzeczy-

(c) Zob. Encyclopedie, oú Dict. Rais. T. 6. pag. 265.

wistym, a nie mianownickzym, jak jest w literach i głosach. »Tym sposobem, mó»wi *d'Alembert*, każdy naród zachowałby »własną swoją mowę, rozumiejąc mowę »obcą, któréj się nigdy nieuczył, (d) przez »zapatrywanie się na rzeczywisty powsze»chny charakter, mający jedno znaczenie »dla każdego ludu, jakiekolwiek bydźby »mogły głosy, przez ludy te używane w ich »ojczystéj mowie. I tak naprzykład, (mówi »daléj ten sławny matematyk) widząc cha»rakter przeznaczony do wyrażenia picia, »Anglik czytałby go *drink*, Francuz *boire*, »Łacinnik *bibere*, Niemiec *trinken*, i tożsa»mo ma się rozumieć o wszystkich innych »przedmiotach i rzeczach.« — Nie jest to urojeniem podług d'Alemberta; Chińczycy bowiem i Japończycy, wedle powieści wędrowników sławnych, zbliżają się w charakterach do siebie. Mają oni mieć charakter wspólny, rozumiany z małym wyjątkiem prawie jednakowo przez te ludy obydwa w ich odmiennych językach, chociaż odmiana ta jest tak wielka, i tyle

---

(d) Tamże.

różniąca się w głosach i słowach, iż się te ludy mową bynajmniéj zrozumieć nie mogą. *Lejbnitz* powiedział, że taki powszechny charakter, byłby jednèm z najwytworniéjszych narzędzi, jakichby umysł ludzki mógł użyć, i którkyby niezmiernie ułatwił rozumowanie, pojęcie, pamięć i przyspieszył wszelkie wynalazki. — W tym widoku wielu światłych ludzi czyniło rozmaite zamiary i usiłowania. Tak *Lodwic* wydał plan powszechnego charakteru w innym wcale rodzaju: miał on zajmować wyrachowanie wszystkich głosów lub prostych liter w jakimbądź języku używanych, przez co byłoby się w stanie wymawiania z szybkością i dokładnością wszystkich obcych języków, i do opisania mowy każdego usłyszanego języka, tak iż osoby do języka tego przywykłe, chociażby głosu jego nigdy niesłyszały, były by natychmiast zdolne do wymawiania go z wszelką dokładnością; a tak język ten byłby wzorem do uwiecznienia głosów jakichbądź języków. Podobnież *Hook*, i wielu innych uczonych, starało się ten piękny wynalazek myśli urzeczywiścić, i po-

wszechnym uczynić, ale łatwiéj jest charakter, lub język taki wynaleść, jak go narzucić tylu razem narodom, bo jak mówi *Fontenelle*, narody te w niczém się mniéj nie zgadzają, jak w pojęciu wspólnych swych korzyści.

Mich. Popiel.



III.

List

do s. p. Xa. Franciszka Siarczyńskiego z rozbiorem przekładu pieśni Szyllera: Die Ideale.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Cel każdego pisma czasowego obejmować winien wszelkie rodzaje płodów, a szczególniéj dążące do zamiłowaniu w ojczystém piśmiennictwie, prawdziwego smaku do udoskonalania mowy naszéj — a razem do utrzymania onéj w dzielności i czystości, jakich już zdawna, bo od Zygmuntów i Batorych zdolną (jak wiemy) była. Znajomość i rozbiór piękności lub wad w pismach wiérszem i prozą czyli krytyka, na zasadach dobrego smaku lub téż prawidłach

przed nami używanych, albo powagą wielkich pisarzy przyjętych, oparta, ileż przydaje udoskonalenia pismiennictwu narodowemu, ażeby w wyborze pisem, światłymu czytelnikowi, pracowitéj młodzieży i potomności podawanym, miéjsca mieć niemiała? — Wezwaniem do udziału pisem odpowiednych zagrzany, uwagi — lekkiéj może wartości, lecz w podobnym względzie, jescze przed laty kilko skreślone — oddaję najprzód sądowi WWPana Dobrodzieja, a jeźli one za słuszne uznasz, czytelnéj publiczności. Ani miłością własną autorstwa, ani zawiścią osobistą, jedynie chęcią złe lub niewłaściwe wskazania drugim, powodowany byłem. Postrzeżenia bowiem z czytania powyższéj poezji, tym raczéj, niżli tłumaczowi służą za przestrogę — zwłascza, że od niejakiego czasu, wielu widzieć się daje na zasadę Tacyta niebacznych: *mediocres poëtas nemo novit* (de orator: cap. 10.), wielu w pismach własnych, naśladowanych lub przekładanych, nieprzezornie wnoszących, że dość na słowach, miarze i rytmie, aby myśli i piękności jenjuszu, przenieść z chwa-

łą w ojczystą mowę. Co tém bardziéj obchodzić nas powinno, że sami obcy pisarze na to narzekają, a *Tiedge*, znakomity Niemiec rymotworca mówi: *unsere Zeiten . . . sind zu sehr und zu wenig poëtisch* (Vorbericht zu der Epis: der Einsamkeit). —

Alexander Batowski.



O Pieśni Szyllera (die Ideale) i o jéj przekładzie, pióra Pana J. N. Kamińskiego *).

Pieśń ta, jest płodem bujnéj, lecz oraz tkliwéj Szyllera wyobraźni: umiał on wniéj nadać mowie piękność, przyjemność i prostotę, obok sczytności. Język niemiecki częstokroć, czyli się wzniesie do poezji, czyli w filozoficznych zanurza się rozważaniach, trudnym i zawikłanym być się

*) Wiersze, w pomysłach żywych, jakby natchnionych skreślone, w których wieszcz uniesiony, w świecie nadumysłowym (ideal) krąży, *pieśnią* nazwać możemy, lubo tém dotąd, jedynie wiersze w przedmiocie świętym pisane, brano. Przekład (Ideałów) P. Kamińskiego, drukowano najprzód w Pam. Lwow. (r. 1816.) T. II.; drugie poprawniéjsze, wyszło w Wiédniu z niemieckim obok (r. 1821.); ostatnie teraz (1828.) już bez odmian, a nawet mniéj staranne jak drugie, w zbiorze wierszy P. Kamińskiego czytamy.

wydaje cudzoziemcom, a przeto trudniéjszym do przezwyciężenia wszystkich zawad, chcącym go z chwałą w ojczystą przeléwać mowę. Też moc, tę słodycz, tę nakoniec sczytność *pierwotworu*, oddać w przekładzie, potrzeba mieć wyższy nad pospolity talent poetyczny, potrzeba posiadać część twórczego jenjuszu, potrzeba dzielić go z autorem i umiéć wejść głęboko w tajnie wyobraźni jego. — Z tąd widziémy, iż jakkolwiek bądź rodzaj przekładu łatwym się być zdaje, w rzeczy nim nie jest. Szyller, w zawodzie przedsiębranych tłómaczeń, zdaje się w pomniéjszych poezjach przeznaczonym bydź P. K... Przekłady innych, acz w sobie gładkie i co do poezji piękne, porównania znieść z wzorem niemogą. Gdy tłómacz w niektórych swych pracach, tyle nas zajmuje, pozwoli rozebrać przekład *Ideałów*, a uwagi podane tu nad niewłaściwością wyrazów, niewypracowaniem słownych znaczeń — gniewać go niepowinny, który w innych pieśniach tego niezrównanego poety, obudwóch języków dowiódł znajomość, smak pięknéj poezji i

na nią odważenia się zdatność. — Mimo usiłowań nad mową ojczystą, P. K... częścią krępowany trudną i zwięzłą niemczyzną, częścią nieodpowiadającemi wyrażeniami właściwych znaczeń języka, został niedokładnym, słabym i nie tyle ozdobnym *w Ideałach*, ile *w Dzwonie* rozwinął talentu poetycznego i ledwie, krom kilku uchybień, wzorowi nie zrównał. Jak łatwe i szczęśliwe wysłowienie się, jak myśli piękne w oddaniu, zwroty z jaką łatwością przelane! harmonja naśladowcza w dźwięku czarującym, uczucia wyniosłe i tkliwe na przemiany, ileż nie zachwycają, nie porywają, nie unoszą czytelnika! Zbyt pewnym potrzeba bydź swego, zbyt pewnym obcego języka, zbyt pewnym ducha poetycznego, ażeby płody cechujące jenjusz, odważyć się przekładać. — Tak Delille i Alfieri czekali pióra nieśmiertelnego Felińskiego, tak *pieśń o Dzwonie* nikt prócz P. K... niebył powinien przekładać. —

Trudną, (acz najsprawiedliwszą), zawsze nieprzyjemną drogą krytyki, kilka tu oczywistych błędów należy wskazać, ile

że w ostatnim przedrukowaniu poezji Szyllera przekładanych, spodziewać się wypadało, sprostowań w miéjscach niektórych koniecznych. — Dokładnie więc i gruntownie wéjść w nie należy, dla przekonania tłómacza i młodzież wynoszącą zbytnie, czasem dla braku rozwagi, co acz z pod pióra dobrze znanego, niejakiéj podlega naganie. — Przedmiot ten mały, daje nam wszakże sposobność, czystość mowy bronienia, co w pierwszym mieć chcemy względzie.

Słowo przyjęte przez P. K... »*Ideały*« nad którym sam się zastanawiał *), nie może być w prawdzie żadnym innym języka naszego zastąpione wyrazem, któryby należycie, ani mniéj ani więcéj znaczenia zawierać nie miał; lecz jeżeli ze zbliżonego, myśl zamierzoną poety znaleść możemy, niepowinniśmy słów tworzyć, z których wiek mowie i literaturze przyjaźniéjszy oczyszczać się stara — a język nabyciem onych nie wzbogacony, ale owszem staje się niezrozumiały i dziki. Tych tyl-

---

*) Obacz pomieniony Pamięt. Lwowski.

ko słów poważnym w literaturze Nestorom wolno jest użyć, które albo myśl żywiéj i króciéj oddają, albo swym dźwiękiem albo wyrażeniem, mocy wymowie dodają. Cudzoziemszczyzna nadto polską zaraziła mowę i dotąd panowania swego ślady zostawiła; — dzięki atoli prawdziwym miłośnikom sławy ojczystéj i to złe znika powoli. — O słowo, aczkolwiek nie zupełnie odpowiedne, dla braku właściwego, z obcego przejęte, krytyka bynajmniéj wznawiać sporu ani powinna, ani może; nie jest to zaiste błędem głównym, wystrzegać się jednak każdymu wypada. Tak w tym przypadku *Marzenia* *) *wieszcza*, *Uniesienia*, *Rozmyślania*, *Urojenia* **). odpowiedzieć mogą *Ideałów* mo-

*) K. Tymowski naśladowaniu tego samego poematu Szyllera: *Die Ideale*, dał napis: *Marzenia*. Zob. Pamięt. Warsz. 1816. Czerw. 185.

P. W.

**) Pod tym napisem czytamy wolny przekład *Mauryc. Gosławskiego* w Dzien. wileń. 1827. Stycz. 21.

P. W.

ralnemu znaczeniu. Czytelnik sam, ktokolwiek on jest, snadniéj w tym wyrazie obejmie całość myśli, którą poezja dopiero rozsnuwa. — Wyszukiwanie właściwych wyrazów, z jednego do drugiego języka przenoszonéj mowy, uczeni zwykli zwać *logiką języka*, którą częstokroć rozum naturalny, zaczytanie w klassykach ojczystych, dzielnie usposobić mogą; w tym względzie słownik Prałata Osińskiego, logicznym nazwać możemy. Na téj więc zasadzie, dotkniemy miejsc, w których prawidła zdają się być naruszone lub obce; w niéj czerpać powinniśmy, tworząc poezję czy przekładając, przepisy przekonywające nas o wyrazach właściwych słów i ich znaczeń z zastosowaniem do przedmiotu. Pisząc, potrzeba (jeżeli rzec wolno) ważki mieć, na których słowa w stylu lekkim lekkie, w poważnym szlachetne, w prostym naturalne, w smutnym łagodne, w szumnym nakoniec sczytne, patetyczne lub wyniosłe na przemiany wydawać się powinny. Zacznijmy:

Zagasły słońca które w rannéj porze
Życia mojego, jasno przyświécały,

Wyschło ogniste moich uczuć morze
Spełzły na zawsze świetne Ideały)!*
Zgineła z niemi i wiara w istoty
Co moich marzeń bywały utworem,
Ach! rzeczywistość płoszy snu, piesczoty
Niszczy co boskim, co piękności wzorem.

Użyć mi potrzeba powagi pisarza w krytyce najbieglejszego, Laharpa. »Wiersz, »mówi, dla łatwiejszego rozbioru krytyki, »niechaj każdy na prozę przerobi; poezja »nic rzec niepowinna, czegobyśmy prozą »zrozumieć nie mogli; mając albowiem »korzyść nieocenioną rytmu i harmonij, »tęż samą właściwość znaczeń, tę popra- »wność, tę łatwość i jasność przedstawia, »co i niewiązana mowa, z dodaniem śmiel- »szych przenośni i zwrotów wznioślejszych: »pod piórem poety, miara wiersza i rym

---

*) U Tymowskiego:
Pogodne słońca zamierzchły
Co ranną zdobiły porę;
Myślne twory się rozpierzchły
Już niemi serce nie gore.
U Gosławskiego:
Te słońca, co pod słodkim wzrastałem ich wpływem
Już zakrył obłok zamierzchły
Marzenia wypiesczone pod sercem szczęśliwem
Jakże się nagle rozpierzchły!

P. W.

»nie tylko mocy i piękności myślom nie»odejmą, lecz owszem miara i rym wię»céj wdzięków, więcéj przydają okaza»łości« (Cours de Litterature Tom IV. stron. 341. (?) 8vo.)

Na próżno szukamy w poecie, *morza uczuć ognistego które wyschło!* — wiersz ten, oprócz że nie jest wiernym, jest nadto zawikłanym, przez użycie słów niewłaściwych i bez związku logicznego, nie jest poetycznym lecz nadętym, i umyślnie dla rymu i strofy dodanym. W wierszu ostatnim, niepotrzeba przypominać poecie-tłómaczowi, iż dla mocy i wyniosłości, stopniowanie słów opisujących lub malujących, nie małą jest poëzji ozdobą. — *Piękności wzorem*, przed *Boskim* umieścić należało *), co samo z siebie wypływa. Jenjusz Szyllera zważał na to, gdy kréślił:

Was einst so schön, so göttlich war.

---

*) Gosławski w ten sam błąd popadł, gdy pisze:

Wszystko, co kiedyś było, tak *boskie*, tak *piękne!*

P. W.

Lecz łatwo lekką tę wadę sprostować, gdyby wypuścić można *wzorem*, które dodatkiem jest dla rymu:

Ach rzeczywistość płoszy snu pieszczoty
Niszczy co *pięknym*, co *boskim* jest *wzorem*
(Bóstwa?).

Strofa 3.

Tak ja przylgnąwszy do natury łona
Potym *ją poił* mych płomieni zdrojem
Aż iskrą życia z martwoty ockniona.....

Przylgnąć do łona natury. Pomysł porównania tego za śmiały i niezwyczajny; wynajdywanie przenośni podobnych, przeciwi się naturalności, którą tchnie w tém miéjscu poezja niemiecka. Posłuchajmy obudwóch, a najprzód Szyllera:

So schlang ich mich mit Liebesarmen
Um die Natur mit Jugendlust
Bis sie zu athmen, zu erwarmen
Begann an meiner Dichterbrust.

Każde słowo, myśl każda, porównanie to prawdziwie poetyczne, do końca utrzymuje!

Tak ja przylgnąwszy do natury *łona*,
Potym *ją poił mych płomieni zdrojem*

Aż iskrą życia z martwoty ockniona
Jęła oddychać w uściśnieniu moiem *).

Zamęt myśli celnych. Słowo *łona*, zdaje się być raczéj dla liczby zgłosek i rymu; albowiem myśl następujących wierszów, zawsze do niego ściągać by się powinna; lecz przeciwnie, tłómacz stara się wrócić do myśli Autora, wszędzie jednéj i jasno oddanéj, i *skazownikiem* »*Ją* (naturę)« daléj opisuje. *Poić płomieni zdrojem*, przydatek szumny i nadęty. *Jęła oddychać w uściśnieniu moiem*, nie oddaje przedziwnego zakończenia poety niemieckiego. W ogóle, gładkości stylu i gramatyczności, niemiał tą razą tłómacz na względzie. *Das Meer der Ewigkeit* w strofie pierwszéj, piękniéj być oddanym nie mogło. — *Wieczny odmęt zapomnienia*, należy do małéj liczby tych wzniosłych po-

*) Tymowski to oddał:
Tak ledwie Naturę tkliwem
Objąłem dłoni ogniwem
Na młodzieńczém wiescza łonie
Oddycha i życiem płonie.
Ale Tym. naśladował tylko, nie tłómaczył.
P. W.

mysłów, figur czyli przenośni, które sczytność znamionują. Co za pole melancholicznego dumania! myśl ta godna poety, godna filozofa!

Strofa czwarta, prócz słowa *oniemienia*, zbiegiem miętkich głosek nieprzyjemnego (?) i *jękiem*, które jak Laharpe mówi (une Cheville) przydatkiem być się zdaje, pięknie oddana, nosi na sobie cechę oryginału. W niektórych miéjscach mowę Szyllera, trudniejszą jescze tłómacz obrazami, przenośniami lub zwrotami zachodzącemi chciał okazać; ciągle rozmyślać, ciągle zastanawiać myśl naszą musiemy, przez co poezja w płynném wygłaszaniu (declamation) piękność swą utraca. — Szumném słów użyciem, chce tłómacz poniekąd nagrodzić ich wartość, nie dając dosyć baczenia, że górność nieustanna, uwagę natężoną czytającego nuży, a nadewszystko nie jest prawdziwą ozdobą, któréj rzadko i skromnie używać należy, ażeby w śmieszność nie przeszła *). Jeden

---

*) On reconnait un grand êcrivain, non seulement aux figures qu'il mêt en usage,

wzniosły wyraz, jedna myśl sczytna, jeden nakoniec wiersz górny, przejmuje uczuciem, a duszę jakby z omamienia, w którém zostawała ocknąwszy, w zadumaniu głębszém bardziéj zadziwia, bardziéj przenika, i znowu pogrąża. Wtedy poezję równać możemy, z rzeką, która to cicho w szerokiem korycie fale swoje toczy, drugi raz w pędzie szybkim, przedarłszy skalistą zaporę, szybciéj się z strasznym wyrywa łoskotem i daléj znowu ukorzona, wolno i wspaniale płynie i słodkim swym szmerem ucho wędrowca pieści. —

Porównajmy teraz strofę piątą — niechcemy bowiem wyrokować, nie czyniąc razem i czytelnika sędzią naszych uwag. —

Es dehnte mit allmächtigem Streben
Die enge Brust ein kreisend All,
Heraus zu treten in das Leben,
In That und Wort, in Bild und Schall.
Wie gross war diese Welt gestaltet,
So lang die Knospe sie noch barg,
Wie wenig ach! hat sich entfaltet
Diess wenige, wie klein und karg.

---

mais a la sobriéte avec la quelle il les emploit. *Voltaire* T. 48. p. 397. Ed. 8vo. 1787. Basle.

O jak wszędzie przyjemna, naturalna i do przedmiotu stosowna poezja! wszędzie łatwa i zrozumiała, słodka i czarująca; słowo maluje w niéj myśl, myśl przedstawia obraz, obraz porywa, zachwyca i unosi umysł!

W ściśnionéj piersi nowy świat się toczył,
Potężnym *szturmem* domagał się życia,
By się w dzwięk, w słowo, w obraz przeistoczył,
Parł się przemocą z swojego ukrycia.
Jakiegoż kształtu niebyło to dzieło
Póki się *w pączku* ukrywało *cichem*
Ach, jak się mało z tego rozwinęło
A i to mało jakże było lichem *).

*) Tymowski pisze:
Wszechmocnego wir natchnienia
Scieśnioną pierś rozprzestrzenia
Wytryska życiem, poczęła
Dzwięki, obrazy i dzieła.

Jakąż świat ten miał wspaniałość
Póki go pączki chowały
Gdzie się rozwinął, jak mały!
I jak nikczemna ta małość!

Piękny wiersz, płynny, polski, i nawet więcéj niż naśladujący, a jednak nie oddaje pierwotu. Ale Gosławski nierównie więcéj wyboczył.

P. W.

Szturm słowo niemieckie acz przepolsczone i używane potocznie, w mowie jednak surowszéj lub ozdobnéj, przyjętém być nie może. *Przeć się przemocą z czegoś*, nadto widocznym przydatkiem, gdyż *Heraus zu treten in das Leben*, tłómacz wyraził tem wierszem:

Potężnym *szturmem* domagał się życia.

W pączku ukrywało cichem. Zmiana słowa właściwego na *cichy* jest za śmiałą; niech tłómacz sam rozważy, czyli *cichy* lub *głośny pączek* jest wyrażeniem poetycznėm? — W dwóch ostatnich wierszach słowa ma*ło* .. te*go* .. rozwinę*ło* .. *to* .. ma*ło* .. by*ło* .. na wiecznym spoczywające *O*, w głośném czytaniu nieprzyjemnym są zbiegiem. Całość téj strofy, jakże się wyda obok swojego wzoru? *).

---

*) Gosławski napisał:

Jakże świat ten był wspaniały
Gdy go jescze mym oczom krył obłoczek ciemny (?) —
Rozwinął się ..... jakże mały
A ten mały ..... jak nikczemny!

P. W.

Strofa szósta:

Lubo Wyraz *kühne Muth*, wiernie przez *smiała odwaga* oddany, słownik jednak synonimiczny obudwóch języków rozstrzygnie, kiedy i w ilu znaczeniach rzeczownik *Muth* użytym być może; — w polskim bowiem *śmiała odwaga*, jakbyśmy rzekli, *odważna odwaga*, retorycznym (pleonasmus) bydź się zdaje błędem. Następujących przymiotników kończących się na *isty*, jak najmniéj radziłbym używać; przypominają bowiem aż nadto, literaturę naszą wieku zepsutego. — *Lot strzelisty układów*, *(akt strzelisty)*, *wieniec złocisty*, *obwoda gwiezdzista*, *blask słoneczny promienisty* . . ucho drażliwe rażą, prócz że niedbałość dowodzą rymu. — Nasz Krasicki rzadko bardzo, a Osiński i Feliński, że pominę innych znakomitych pisarzów naszego wieku, nigdy sobie wyrazeń tych niepozwolili. Wypada tu przyznać, iż żadna mowa spojnie, często przypadające dwóch rzeczowników w niemieckiéj, wymownie, poëtycznie i jasno razem, oddać nie jest w stanie;

Das Glück mit seinem goldnen Kranz
Der Ruhm in seiner Sternenkrone
Die Wahrheit in der Sonne Glanz. —

Strofa ośma.

Wpołowie życia drogi, *zdradna drużyna*, czyni myśl ściągającą się do strofy poprzedniczéj rozwlekłą. — Odczytajmy poëtę. Wymieniwszy towarzyszące życiu swemu miłość . . szczęście . . sławę . . prawdę . . tak daléj mówi:

Doch ach! schon auf des WegesMitte
Verloren die Begleiter sich;
Sie wandten treulos ihre Schritte
Und einer nach dem andern wich.
Leichtfüssig war das Glück entflogen
Des Wissens Durst blieb ungestillt
Des Zweifels finstre Wetter zogen
Sich um der Wahrheit Sonnenbild.

Jak trafna i oryginalna myśl, w kilku wierszach, skreślić dwa sobie odpowiedne obrazy; tu wszystkie nadzieje życia w najpochlebniéjszych przymiotach — tu już już uchodzące! Jaka okazałość! co za wspaniała, a razem naturalna smętność! Jenjusz zawsze dostatecznie stwierdza, iż mowa najtwardsza, pod piórem jego, stanie się gdzie potrzeba bogatą i do nagięć snadną,

wszędzie zrozumiałą i przyjemną, uniesie i rozrzewni, chociażby najmniéj miał w niéj kto ćwiczenia. Następne wiersze zwięzłe są i pięknie oddane. —

Lecz ach! *w połowie życia mego drogi*
Zdradna drużyna już mię porzuciła!
Wstecz posunęła swe ulotne nogi,
Zniknęła nagle, jak gdyby niebyła!
Szczęście wionęło pierzchliwemi pióry,
Umysł badliwy trawiło pragnienie;
Coraz czarniéjsze wątpliwości chmury,
Ciemniły prawdy słoneczne promienie. *)

Na podłéj skroni, pohańbiony sprośnie
Widzieć musiałem święty wieniec chwały,
Ach! jakże prędko po tak krótkiéj wiośnie,
Piękne miłości chwile uleciały!
Pielgrzym samotny, opusczony srodze,
Patrzał jak gasły jego sczęścia ślady,
Ledwie mu jescze na posępnéj drodze,
Nadzieja promyk uroniła blady. —

---

*) Lepiéj to wyraził Tymowski, pisząc:
Przebóg! towarzysze mili
W środku drogi odstąpili
I zdradzieckim dążąc krokiem,
Koleją pierzchli przed okiem.
Zbiegło sczęście lekko-nogie,
Z niczem przyszli umu gońce;
A wątpliwość chmury mnogie
Na prawdy rzuciła słońce.

Z téjże wrzawliwéj i tak świetnéj rzeszy,
Któż ze mną wytrwał wiernie i pospołu?
Kto mię w ucisku nieszczęścia pocieszy,
Kto zaprowadzi do ciemnego dołu?
Ty sama tylko, ty przyjazni święta!
Co swoją dłonią goisz wszystkie rany,
Co dopomagasz dźwigać życia pęta,
Com rad cię szukał, znalazł w czas żądany!

Smutne i melancholiczne *) dwie strofy przedostatnie; — czytając je, wyobraźnia w zapale ustaje, w ujętém sercu zaléga posępność, cisza ponura wtedy następuje, a wiersz ostatni w deklamacji, głos jakby omdlały wstrzymuje:

Du die ich früh sucht' und fand.

Wiersz ten tłómacza, acz wierny, (wyznać muszę) uczucia podobnego nie sprawia we mnie. —

Biorąc w całości płód ten poetyczny i porównywając z przekładem, widać że w pierwszym panuje związek, myśli z myślami, na kształt łańcucha, od początku do końca równém dążą ogniwem; one to są

---

*) Rzewliwe.

wszędzie duszą i piętnem ognistéj i tęsknéj Szyllera wyobraźni, one to treść sama poezji (die Ideale) chce rozumieć. Jeden i tenże sam duch panuje, wszędzie zgodny z stylem śmiałym i przyjemnym, niewymuszonym i gładkim. Przekładowi przeciwnie zbywa na tym związku scisłym; zamiar przeto oryginalnego poety, jescze nie zupełnie został przez P. K... osiągnionym. —

Utworzenia słów nowych (neologisme), chcąc poprawnie pisać, strzedź się nam należy; używania więc radzić się będziemy, czyli słowo *martwota* przyjęte bydź może. — W błędy podobne łatwo wpadamy — my, co z potrzeby, używaniu cudzéj więcéj, niżeli własnéj, oddajem się mowie. — W każdym języku, mniéj lub więcéj, przymiotniki najczęściéj w rzeczowniki zamieniać się dają; dla tego przymiotnik *martwy* może bydź polskim, a przeistoczenie onego w rzeczownik (*martwota)* nieużywaném. Zaiste, gdyby to pozwoloném było, jaśniéj i króciéj tłómaczyć pomysły moglibyśmy nasze. — An-

gielski język, wszystkie prawie przymiotniki zamienia w rzeczowniki *). —

Uwagi niniéjsze, którym ktoś także mógłby nie mało błędów zarzucić, w żadnym innym nieczyniłem zamiarze, jak tylko, ażeby dać uczuć, jak trudno przekładać dzieła wzorowe. —

Jednakże P. K...... dowiódł nam *w Dzwonie*, iż niedość jest umiéć cudzą mowę i rozumieć język, trzeba się przejąć zupełnie duchem tychże samych myśli, umieć je odgadnąć, wyczerpać gruntownie wszystkie części poetycznego utworu, zbadać wielki jenjusz, którego płody przekładać zamierzamy, bydź nakoniec poetą samemu, a wtedy przy gładkim stylu, *dobréj* i *klassycznéj* znajomości ojczyste-

---

*) O tém niewiemy; ale pewniéjsza, że żaden język nieprzemienia z taką łatwością *rzeczowników* na *słowa*, jak angielski; bo dodając tylko do rzeczownika *to* (tu), mają Anglicy wnet, słowo; *np.* *Balm*, balsam, *to balm*, balsamować; *Ban* klątew, *to ban* wykląć i t. p.

P. W.

go języka, tłumaczenie nasze wzorowi nieustąpi. Twierdzenie to głębokie *Horacy* popiera:

. . . . cui lecta potenter erit res
Nec facundia deseret hunc nec lucidus ordo.

Patrzmy, jak (lubo w innym, a może łatwiéjszym rodzaju poezji) powieść Niemcewicza, »*Co się damom podoba*« pięknie przełożona. Czytamy ją i odczytujemy z ciągłą przyjemnością, żadnéj nieznajdujem nakręconéj myśli, niewolniczego wyrazu, lub dla rymu nic nieznaczącego słowa; nie przekładał bowiem, ale przekładając naśladował. — Te dwa słowa całą być mogą zasadą trudnéj téj sztuki. Któż jednak w rzędzie tłómaczów Szyllera, zaszczytniéj literaturze polskiéj zasłużył się, nad Pana K.....?

Czynione tu postrzeżenia *) nie kreśliła zazdrość, (która częstokroć w bezwstydném swém uniesieniu, to poniżyć umie, czego sama zdziałać nie potrafi), niekreśliła płocha wyniosłość, zakładająca na

*) Les mauvais ouvrages sont au dessous de la critique. *Lacretelle.*

tém miłość swoją własną. — My, których literatura i piękne sztuki, w tak sczupłéj mieszczą się przestrzeni, ani czasu drogiego tracić, ani talentu (jeżeli go mamy), ani nawet mowy naszéj, niegodnie używać niepowinniśmy, gdzie złość lub zawiść miéjsce widocznego biorą pożytku. U nas więc rozbiorcza krytyka, do słusznego zawsze niechaj dąży celu. Nienaśladujmy choć wtym cudzoziemców, którzy nadto już literaturę naszą swojemi nacechowali utworami.

Jeślim się tu rozszerzył nad zamiar cokolwiek to dla tego, że prócz rozbioru przekładu, miałem na względzie razem i piękności oryginału; pierwszym może nie jednego ostrożniéjszym w tłómaczeniu zrobię — drugim wzbudzę chęć może do *bliższego poznania* klassyków niemieckich. — *In tenui labor.* —

Al. Batowski.



IV.

Kilka słów o Ludgardzie,

tragedji wierszem napisanéj, przez Ludwika Kropińskiego. J. W. P.

. . . . rex eris ajunt
Si recte facies.
Horat. Epist. I. 1.

Czasopismo lipskie: *Blätter für literarische Unterhaltung* 1830. *Nro.* 313. umieściło zdanie o Ludgardzie L. K. tłómaczonéj na język niemiecki, przez *Jana Malisza* (Malisch) w Krakowie 1829. Położywszy treść tragedji, przytacza wyjątek z tłómaczenia w tém miejscu, kiedy Ryxa po skonie Ludgardy, woła do Przemysława:

Ha Mörder Deiner Gattin!

Przemysław.

Ich bins; doch wisse, dass, eh ich Dich kannte,
Ich dieser Gattin Lieb und Achtung zollte;
Seit Deiner Ankunft ward die Pflicht verkannt.

Du schienst mein Glück beschleunigen zu wollen,
Wann hört die Liebe nicht dem Ruf der Liebe?
Doch nein, Dich liebt' ich nie; verlangt' es nur·
So eben wollt' ich zur Versöhnung eilen;
Allein, Du kamst, mich Edelmuth zu lehren:
Auf Deiner Seele laste dieser Mord!

Rixa.

O Graun!

Przemysław.

Ja, Fürstin, sterben wir zusammen!

Po tym wyjątku następuje dalsza osnowa tragedji i ocenienie dzieła w następujących słowach:

»Ale Królewna szwedzka chciałaby »mieć męża, więc nie przyjmuje zaproszenia do rozstania się z życiem, i nawet »odpowiedzi na to nie daje. Tymczasem »zbiera się spiesznie lud i senat, i usuwają z tronu Przemysława, który małżonki »zabija, a Królom ościennym oblubienice »odmawia; on zaś:
». . . . *dem Thron und Macht gleichgültig sind,*
»*Weil Reu und Vorwurf an dem Herzen nagt,*
»serce sobie przeszywa. W przedmowie powiada tłómacz niemiecki, że ulubiony powszechnie oryginał, w Polsce mają za

»klassyczną, tak co do wewnętrznéj war-
»tości, jako i zewnętrznego kształtu i me-
»lodijnego rymu, celującą tragedję. Rec.
»pomija dźwięk wiersza; ale o treści po-
»zwala sobie uwagi. Celem heroicznéj tra-
»gedji, jest bez wątpienia wystawienie
»człowieka, który w bohaterskiéj walce prze-
»ciwko przeznaczeniu, lub ziemskiéj prze-
»mocy ginie. Taki koniec jest tragicznym.
»Los atoli Przemysława i Ludgardy tylko
»jest smutnym i nie podlega wątpliwości,
»że gwałtowny a podwójny (?) rozwod mał-
»żeński, smutne skutki pociągać może i t. d.«

Autor Ludgardy bawi w tych murach, udzieliłem mu więc recenzji lipskiéj, i odebrałem następującą odpowiedź:

»Najwdzięczniéj dziękuję Panu, za wia-
»domość o recenzji w gazecie lipskiéj u-
»mieszczonéj, względem mojéj tragedji Lud-
»gardy, tłómaczonéj przez P. Mallisch. —
»Tłómaczenie jéj na niemiecki język, da-
»wno już miałem sobie udzielone. — Ża-
»łuję, że tłómacz mylny i odmienny miał
»przed sobą exemplarz oryginału, z którego
»Recenzent sądzi o sztuce. Chociaż nie
»mam téj o sobie opinji, żem napisał tra-

»gedię doskonałą, dosyć już miałem kadzi-
»deł dla próżności autora, bo na naszych
»teatrach z oklaskami była przyjętą, a od
»Göthego była pochwaloną. — Do prze-
»czytania Panu, ale (*sub fide*, *honore et*
»*conscientia)* nie do przepisania, udzielam
»mój jedyny exemplarz. — Będę bardzo
»wdzięczen, gdy wydasz o niéj zdanie
»sprawiedliwego sędziego, bo ja, choć sta-
»ry, z uwag mnie uczynionych korzystać
»lubię i t. d.« —

O parę dni późniéj otrzymałem zno-
wu następującą odezwę:

»Gdy powtórnie, już w pół ślepy, ka-
»załem sobie odczytać list Pański wzglę-
»dem mojéj Ludgardy, o któréj recenzja
»w Lipsku, z tłómaczenia Pana Malisza o
»autorze sądzi — winienem Panu powtó-
»rzyć, że P. Malisz, pomimo niepospolity
»swój talent, nie tylko z mylnego, ale na-
»der różnego exemplarza tłómaczył moją
»tragedję. — O czém przekonasz się Pan
»łatwo z własnoręcznego mego rękopisma,
»udzielonego mu do przeczytania. — Każdy
»autor oryginalnéj tragedji, powinien bydź
»(że tak powiem) wynalazcą nowych kó-

»łek, nowych sprężyn, do działania skut-
»ków na serca i uczucia ludzkie — Lud-
»garda ten skutek wszędzie sprawiła. —
»Autor spokojny, równie milczący na kry-
»tyki, jak i na pochwały. — Doskonałości
»postępują z czasem. — Ja się tém nie-
»trapię, że z okruszynką chwały w przy-
»szłości pozostanę. Proszę tylko Pana, abyś
»Recenzentowi odpowiedział te tylko pra-
»wdy:

1. »Że P. Malisz tłómaczył Ludgardę
»z mylnego zupełnie exemplarza.

2. »Że autor założył sobie ten jedy-
»ny cel, aby ona na widzach i słuchaczach
»dzielny skutek sprawiła, w wieku, w któ-
»rym ludzie odbiegając form dawnych i
»prawideł, szukają zupełnie innych poży-
»wień dla swojego serca.

3. »Że Przemysław najgwałtowniéjszą
»miłością pędzony ku Ryxie, gdy Rzym
»odmówił rozwodu z Ludgardą (co jest
»jego tylko jedyną tajemnicą) gdy Wacław
»przybywa, a Naród bierze obronę Lud-
»gardy, z tych powodów zaplątał się w po-
»trzebę zabicia Ludgardy.

4. »Że Sambor zapalony zemstą przeciw Nałęczowi i Ludgardzie, ciągle się »plącze, a ostatecznie zaplątał się przez »swą rozmowę z Ludgardą, do wykonania »rozkazów Króla, zabicia Ludgardy. — Jest »to oś, na któréj się obraca cała sztuka »ludzkich wad, zapędów zbrodni i t. d.

»Czy to, co piszę Panu, jest prawdą, »przekonasz się łatwo porównywając mój »rękopism z tłómaczeniem P. Malisza. — »Zazdroszczę, że posiadasz znajomość języka niemieckiego, jakby ojczystego, w którym wiele dzieł wyszłych, choć staremu »głowę zawróciło — ja co do pierwszego »jak w rogu. — Gdy mój rękopism przeczytasz, racz mi go odesłać, bo to jest »jedyny mojéj ramoty exemplarz. Nim »wyjdzie na świat historja napisania mojéj Ludgardy, daję Panu wolność, (jeżeli »to osądzisz za potrzebne) wydrukowania »kiedyś mego listu do Niego, jako utrzymującemu święty ogień polskiéj literatury.«

Po tak zaszczytném wezwaniu, odczytałem Ludgardę w pierwocie polskim, odczytałem tłómaczenie niemieckie, i przekonałem się zupełnie, że Malisz nie tłómaczył, ale

po największéj części, tylko naśladował dzieło Kropińskiego.

Porównanie bowiem pierwotu z tłómaczeniem pokazało, że niektóre rozmowy (sceny) są przydane, drugie opusczone, inne znowu skrócone, albo rozwleczone; wszystkie zaś nie w tym duchu, nie z tą mocą i dzielnością oddane, jakie w trajedji polskiéj widzieć się dają. I tak a) *przydano* w tłómaczeniu Scenę 1ą. Aktu II. Sc. 1ą. Aktu III. Sc. 1ą. 2. 3. i 7ą. Aktu IV. b.) *opusczono* w tłómaczeniu Sc. 1ą. II. 1ą. III. 1ą. 3. i 5ą. Aktu IV. c.) *skrócono* Sc. 4ą. i 7ą. Aktu I. Sc. 6ą. Aktu III. d.) o rozwleczeniu dosyć powiedzieć, że tam, gdzie Kropińskiego myśl w jednym oddana wierszu, tam tłómacz trzy i cztéry napisał, n. p.

Akt I. Sc. 3a.

Ryxa chce, Ryxa musi dziś jescze być moją.
(Und heute noch, wär's mit gezücktem Stahl,
Bin ich statt Wacław Rixa's Ehgemahl).

chociaż nie oddano tego, co Kropiński wyraził: *Ryxa chce* bydź moją.

Sc. 4a.

Zmienić układy Królów, moc posła przechodzi;
Pojść w brew życzeniom ojca, córce się nie godzi.

(Und den Vertrag der Könige zu ändern
Wohl übersteigt des Abgesandten Macht,
Auch sonst geziemet es der Tochter nicht
Zu widerstreben väterlichem Wunsche).

co dowodzi jędrność polskiego języka. e.) Za wiele byłoby od wiersza do wiersza porównywać tłómaczenie z pierwotem, czyli oryginałem; dosyć umieścić powyższe w recenzji lipskiéj przywiedzione wiersze: *Ha Mörder deiner Gattin!* i t. d., które Kropiński tak ulał, a raczéj wytoczył:

Ryxa.

Giń Zabójco!

Przemysław.

Niewdzięczna! chcesz? zginę.
Próżnobym nieszczęść moich na cię zwalał winę!
Wiedz jednak, że to serce, nim ci się oddało,
Sławę, cnotę, Ludgardę i ten lud kochało.
Widziałem moją przyszłość, lecz niesion zapałem,
Nie kochać cię nie mogłem, nie kochać nie chciałem.
Był moment, w którym głosem Ludgardy wzruszony
Biegłem zrzec się kochanki dla cnotliwéj żony,
I karząc zbrodnie zdrajcy w Sambora osobie
Chciałem — weszłaś — i wszystko poświęciłem tobie.

Ryxa.

Przestań już mnie znieważać kochanki imieniem,
To imie hańbą dla mnie, życie udręczeniem
O ty! coś wszystkich nieszczęść zwalił na mnie brzemię
Coś mnie niewinnéj zamknął i niebo i ziemię
Lecz słyszysz . . . . . (słychać wrzawę).

Tyle więc o tłómaczeniu niemieckiém. Rozważmy teraz Recenzenta lipskiego zarzut, że los Przemysława i Ludgardy jest *tylko smutny*, bo nie widać w dziele człowieka, który w bohatérskiéj walce przeciw przeznaczeniu lub ziemskiéj przemocy ginie. Przeznaczenia więc (*Verhängniss*, *Fatum*) koniecznie chce Rec., my niewidziemy jego potrzeby. *Fatum* potrzebne było w tragedjach greckich i rzymskich, bo Grecy i Rzymianie uznawali *Fatum* i wierzyli w nie *). Teraz prócz Tur-

*) C'est cette *fatalité* invincible qui, accablant les humains de malheurs inévitables, fesait le fond de la tragédie chez les Grecs, comme elle fesait la base de leur système réligieux. *La Harpe. Lycée. Paris* 1800. 8vo. *T. II. p. 4.*

ków, żaden europejski narod, przed ślepym losem nie klęka, więc słusznie, ażeby o nim w tragedjach zapomniano. Celem tragedji, jak najlepsi dramaturgowie od Arystotelesa, aż do Szlegla uznali, jest wzbudzenie w czytelnikach lub widzach *litości* lub *trwogi* *); więc mając dzieło

---

*) Que dans tous vos discours la Passion émuë
Aille chercher le coeur, l'échauffe et le remuë.
Si d'un beau mouvement l'agréable fureur
Souvent ne nous remplit d'une douce *Terreur*
Ou n'excite en notre ame une *Pitié* charmante
En vain vous étalez une Scène savante.
Boil. Despr. Art. poët. Ch. III. 15 — 20.

Tragisch wird die Handlung, wenn sie fähig ist, *Mitleid* und *Besorgniss*, das ist, alle die theilnehmenden Gemüthsbewegungen rege zu machen, die auf unsern eigenen Zustand zurückgehen, und uns selbst für die Unfälle besorgt machen, denen wir unser Mitleid schenken. *Eschenburg. Entw. ein. Theorie und Lit. der schön. Redek. Berlin und Stettin* 1805. 8vo. *p.* 291.

tragiczne przed sobą, uważajmy, czyli ten cel osiągniony został, a niepytajmy o śródki; bo te muszą bydź dobre, jak skoro celu dopięły. Podobała się Ludgarda na scenie, i od r. 1816. po różnych teatrach czyli widowniach polskich przedstawiana, wszędzie hucznymi oklaskami przyjmowaną była i będzie. Surowi *Ixowie* warszawscy przyznali jéj, *że dziełem znakomitém, przyjemnie i wzorowo pisaném zostanie* *), a mimo ostrych, lecz niestósownych krytyk Jener. Sokolnickiego, Alexandra Kożuchowskiego i Pana I. K. **) Ludgarda powszechnie jest lubioną i uwielbioną; albowiem co ten gani, drugi chwali, a przynajmniéj niedorzeczność nagany przedstawia. Tak Sokolnicki, kochany i szanowany wojownik, mozolną *rozprawą historyczno-krytyczną o śmierci gwałtownéj Przemysława Króla polskiego*

*) Gaz. warsz. 1816. Nro. 35. Wzory estetyczne poezji polskiéj przez *Królikowskiego* w Poznaniu 1826. str. 31. 68. 70. 72. 75. i t. d.

**) Jan Kruszyński lub Józef Korzeniowski? —

z powodu granéj na teatrze narodowym tragedji pod nazwiskiem Ludgarda *), dowiódł oczytanie w dziejach narodowych, ale nie w dziełach smaku i pienia; z tragedji chciał mieć historję wierszem pisaną, turniejami, gonitwami, biesiadami i t. p. upstrzoną. Wytknął to Kożuchowski **), w uwagach nad *rozprawą historyczno-krytyczną* i t. d. ale okazał nowe błędy dzieła; przeciwko niemu powstał znowu J. K. z *uwagami nad zdaniami o tragedji Ludgardy*, pisząc, że Pan Kożuchowski więcéj chęcią pisania o wiadomościach w ogóle, niżeli samą Ludgardą był zajęty ***). Któryż z nich prawdę napisał? Żaden. Bo według naszego zdania wielbić części, a ganić całość, jest loiczniéj, niżeli ganić części, a całość chwalić, jak to powyżsi krytycy uczynili. Bo Sokolnicki uwielbia *płodny dowcip i powabne talen-*

---

*) Pamiętnik warsz. 1816. Lipiec str. 286 — 321.

**) Tamże strona 470 — 482.

***) Tamże Wrzesień str. 84 — 100.

ta autora tragedji Ludgardy *), Kożuchowski równe z PP. Ixami co do ogółu téj sztuki zachowuje zdanie: *Ludgarda* (Kropińskiego) *jest już dziełem »znakomitém« przyjemnie i wzorowo pisaném* **). J. K. łączy się także ze zdaniem Pana X. »że tragedja ta ma wiersze rzadkiéj gład»kości, pełne *myśli szczęśliwie wyrażo»nych* . . . słowem, iż jest dziełem naj»przyjemniéj napisaném, jest oraz dowo»dem niepospolitego autora talentu ***), bo »ma sceny wzorowe, godne naśladowania, »godne najwyższego uwielbienia ****).« Pomimo tego zarzucają téj tragedji błędy, chcą od autora, żeby je poprawił, i do tego stosuje się, cośmy za godło wzięli:

. . . rex eris ajunt
Si recte facies.

Zastanowmyż się nad podsuwanémi poprawkami. Zebrał je co ważniéjsze J. K. (str. 97 — 99).

---

*) Tamże str. 302. Lipiec.

**) Tamże str. 473.

***) Tamże Wrzesień str. 88.

****) Tamże str. 96.

Najprzód: Czyli Przemysławowi wolno było nadać charakter szpecący go, i dziejom zupełnie przeciwny, wystawując go, jako niedołężnego, nieroztropnego, bez żadnych przyczyn działającego tyrana?

Odpowiedź. Charakter, nie szpecący, ale naganny, dać można było Przemysławowi; bo napisano tragedję *Ludgardy*, nie Przemysława. Czyli zaś prawdziwa, czyli bajeczna jest śmierć Ludgardy, zawsze ta jest pierwszą osobą, wiadomie lub niewiadomie od męża własnego zgubioną. Czyż można w tym przypadku, nadać mężowi dobry zupełnie charakter? Ciekawym, jak wprowadzić tragiczność śmierci Ludgardy, gdyby mąż własny do téj śmierci się nie przyczynił? Jeżeli ją po prostu Samborowi zabić każemy, to taki koniec nie wzbudzi ani litości, ani też trwogi; byłby bowiem zwyczajny i co dziennie prawie się wydarzający, a zatém wykładu tragicznego wcale nie godzien. W reszcie, nie z jednego czynu wnioskować trzeba o charakterze, który jest nie jako obrazem, a ten może bydź pięknym w ogóle, choć nie-

które rysy jego skażone. Przemysław nie jest *niedołężnym*, *nierostropnym*, *bez żadnych przyczyn działającym tyranem* od Kropińskiego wystawiony; jest owszem chciwy sławy odrodzenia się w swoich potomkach, dla tego niepłodnéj Ludgardy cierpieć nie może; jest przy tém zagorzałym kochankiem, a to nie sprzeciwia się *tak widocznie dziejom*, bo te tylko o jego dzielności i męztwie, nie o usposobieniu duszy i serca wspominają *). *Solignac* od Sokolnickiego przytoczony nie stanowi dowodu.

Powtóre: Ryxa tak wielka przyjaciołka Ludgardy, czyliż mogła tak jawnie i z taką śmiałością odmawiać jéj męża, nakoniec, czyli przystoi widzieć ją tak na scenie?

Odp. Nie widzimy wcale w dziele, ażeby Ryxa była *tak wielką przyjaciołką Ludgardy*; i owszem przeciwnie się

*) Des heros de Roman fuyez les petitesses; Toutefois au grands coeurs donnez quelques faiblesses.

Boil. Art. poët. Ch. III. v. 104.

zupełnie okazuje, już to w rozmowie Ryxy z Eridsonem (Akt. II. Sc. 4.) gdy ten mówi:

»Przyjaźń Ludgardy niegdyś tak ci była drogą«

Ryxa odpowiada:

»Przyjaźń z moją miłością zgodzić się nie mogą.«

Eridson:

»Wiesz ojca twego wolę — czyż możesz przejść za nią«

Ryxa:

»Mylisz się — serca mego sama jestem panią.«

już w spotkaniu z Ludgardą (Akt. II. Sc. 5.) Ryxa do niéj mówi:

»Precz odemnie rywalko! twoją moja rana?
»Łatwe są tobie cnoty; gdyś wzajem kochana
(z przekąsem)
»Zrób mnie szczęśliwą, Ryxa pójdzie w twoje ślady
»Odda litość za litość, i rady za rady.«

Ludgarda (odchodząc)

»Niewdzięczna!«

Ryxa:

»Zemsto! zemsto! to serce cię wzywa,
»W tobie ja tylko ulgę znajdę nieszczęśliwa.
»Tobie wszystko poświęcę — tak *wszystko* poświęcę.
»Ty dasz sercu odwagę, podając miecz ręce. i t. d.

Jest że to przyjaźń? a do tego *wielka przyjaźń?* Nie pojmujemy zaś, dla czego-

by nieprzystało Ryxę widzieć taką na scenie, jak ją Kropiński wystawił. Ryxa jest występną, ale i występki mają miéjsce w dziełach, aby je ludziom obrzydzić, a cnoty zalécić. Pytajmy się płci pięknéj, czyli pokochała Ryxę? czyli widzi jaką korzyść z téj namiętnéj miłości? czyli ją weźmie za przykład swego zachowania? Nie zaiste; bo występna miłość Ryxy tylko śmierci i śmierci była powodem, a nie zyskała nagrody.

Po trzecie: Czemu Ryxa tak długo bawiła w Poznaniu?

Odp. Bo ją miłość przytrzymywała.

Po czwarte: Czemu to było za życia Ludgardy?

Odp. Bo po śmierci Ludgardy, niemogła by bydź jéj śmierci przyczyną.

Po piąte: Czemu ona była narzeczoną Wacława?

Odp. Ażeby nie tylko Przemysław, ale i Ryxa miała powody do zaniechania namiętnéj miłości.

Po szóste: Dla czego Przemysław każe zabić Ludgardę?

Odp. Bo ją oskarzyli, że lud do spisku poburza. Wszak mówi : . . . .

. . . . Sama myśl przeraża !
Onaż to śmiercią mojéj kochance zagraża?
(Akt III. Sc. 4.)

lub niżéj :

Niewinna ! a stronnictwem rokoszan zuchwała
Tron nasz i życie nasze dziś nam odjąć chciała.
(Akt III. Sc. 5.)

Po siódme : Czemu Sambor jest mściwym, i potém bez żadnego widoku podłym zabojcą ?

Odp. Niechże się sam Sambor tłómaczy. Oto mówi o Nałęczu, pierwszym urzędniku państwa :

»Dumny — swojéj Ludgardy wzruszony jękami
»*Ukorzyć mnie i Króla*, na prożno się mami.
»Wszystkie moje nadzieje dziś spełnić się muszą.
»Te bałwany, czci ludzi dzisiaj się pokruszą.
»Nie ma szczęścia, ni życia, dla mnie na téj ziemi,
»Dopóki niedokonam méj pomsty nad niemi.
»Rozdmuchnę jescze silniéj miłość w Przemysławie,
»Najczarniéjszy mu obraz Nałęcza wystawię,
»Oświadczeniem obrony i tkliwemi słowy
»Do trwożliwego serca wcisnę się Królowy.

»A gdy poznam ich czyny, sposoby, zamiary
»Łatwo mi pod miecz oddać *krzywd moich*
ofiary.

(Akt II. Sc. 2.)

Wszak widocznie Sambor nie chciał znieść (prawdziwegoli, czy urojonego) upokorzenia siebie i Króla, a chciał się zemścić krzywd swoich, to jest, że jemu odebrano, a dano Kmicie buławę. Wszak zaraz na wstępie w rozmowie z Zaremba mówi:

Tron wsparłem, ocaliłem naród i stolicę
Lecz pokój, świetną sławę i rozciągłość granic,
Nałęcz wspólnie z Ludgardą raczyli mieć za nic.

(Akt I. Sc. 1.)

Po ósme: Czemu Ludgarda uwolniona przez przyjaciół z więzienia błąka się sama jedna po nocy i przeto zostaje zabitą?

Odp. Ludgarda w więzieniu zabitą bydź nie mogła, boby zmienione przez Nałęcza straże, wnijścia zabojcy tam niedozwoliły. Na umówione do jéj wybawienia hasło, (uderzenie dzwonu), wyszła z więzienia, by się połączyła z ojcem. Uradowani zapewne jéj widokiem, pocieszają się widzowie nadzieją jéj wybawienia; utwier-

dza tę otuchę rozmowa Ryxy z Przemysławem; kochanka prosi, mąż się nakłania, każe szukać Sambora, chce odwrócić zgubny rozkaz, gdy Zaremba donosi . . . . *Królowa nie żyje.* Te słowa niszczą nagle wszelkie oczekiwania, budzą litość nadzwyczajną w słuchaczach, widzach i czytelnikach, i są prawdziwie tragicznym zwrotem. Co więc błędem nazwano, to istotnie chwalić potrzeba.

Po dziewiąte: Po co przychodzi Henryk?

Odp. Któż może lepiéj wzbudzić litość nad okropnym skonem Ludgardy, jeżeli nie ojciec własny? *Henryk* wprowadzony dla podniesienia nadzei wybawienia Ludgardy, trudniący się w saméj rzeczy uwolnieniem jéj z więzów, maż zostać w ukryciu, kiedy lud cały ciśnie się przed występnego Króla? I owszem, słusznie wtenczas pytać by się potrzeba: gdzie się podział Henryk, ojciec Ludgardy?

Po dziesiąte: Dla czego Przemysław, który w ciągu sztuki nie wiedzieć czém był, na końcu złożony z tronu, sam siebie zabija?

Odp. Jakto nie wiedzieć w ciągu sztuki, czém był Przemysław? Alboż nie każda prawie rozmowa uczy, że był *Królem?* Ludgarda *Królowa?* Złożenie z tronu jest karą zbrodni: złożony zabija się:

»Bo już niczém dla niego, tron, potęga, chwała.
»W którego serce (mówi) jad zgryzota wlała
»Patrzcie! oto Ludgardy, co waszéj czci celem,
»Przemysław był zabójcą — Przemysław mścicielem.

Tak odpowiedziano na jawne zarzuty; czy źle? czy dobrze? publiczność osądzi. Ale jak odpowiedzieć na skryte przekąsy Pana J. K. (str. 99): *czyli ciągłe działanie bez przyczyny i niepodobieństwo do prawdy, w tragedji wyższego rzędu są wadami istotnemi, czy też tylko błędami mniemanemi?* Trudno zajźreć w umysł krytyka, niema do niego okienka. Niechżeby raczył wykazać: *gdzie znalazł ciągłe działanie bez przyczyny?* i *niepodobieństwo do prawdy?* a wtenczas może i na to odpowiedź się znajdzie.

K. S.

V.

Fantazje.

Podróżny.

Podróżny zwykle duszy jest dwoistéj —
Jedną do ziemi przylega ojczystéj,
Drugą nieznane oblatywa strony,
Skąd czerpa mądrość — czasem ulgę świętą
Obciążonemu sercu — nieuspiony
Genjusz krainy, wiarą niepojętą
Otacza zmysły podróżne — niebiosy,
Lądy i wody na jego roskazy
Łączą się — tworzą czarowne obrazy —
I śmią łagodzić podróżnego losy. —

Kraino! córko natury piękniejszéj!
Pod twojem Niebem, cudzoziemiec młody,
Przybył odetchnąć — nie zna on swobody
Zarówno z tobą — lecz duszy pełniejszéj
Nikt niemiał z wolnych — Jest on przekonany
Że ty mu wrócisz zniklych lat pogodę,
Że ty nagrodzisz jego serce młode,
Tak młode — tylą obciążone rany!

Jeśli się stanie zadość cierpiącemu,
Chwała gościnie! błogo podróżnému! —

O to Kraina, sławna pomnikami
Zmarłéj wielkości — gdzie swe położyli
Bezbożne godła właściciele nowi;
Tam cudzoziemiec dręczony myślami,
Tkliwy, samotnéj ulubieniec chwili,
Tam on przybywa — jako przeszłość cichy,
Z sercem kwitnącém, lecz pokrytém łzami,
Tam on przybywa, by spełnić kielichy
Zapomnień, albo owładnąć myślami
Które go dręczą —

Podróżny, błądząc pomiędzy gmachami,
Na które patrzeć ledwie umie oko;
Odleciał na czas od ziemi myślami
I dojżrał *przeszłość* leżącą głęboko.
Gdyby ta przeszłość odkryła mu dzieje,
Z których się serce roskoszą bogaci,
W których łagodne światło prawdy tleje.....
Wtenczas przyrosłe do uczuć postaci
Wrażeń doznanych, zwolna by znikały
A litościwsze, łzą niezasilan
Na młodém sercu, kwiatby rozwijały.

Słońce do morza krwawe wniosło czoło,
Wieczór wygładza falujące koło —
Z wodnistych światów Genjusze zmroku,
Mokremi stopy dążąc ku obłoku,

Darzą świat ziemski kroplistemi rosy;
Niezmordowane Gondoljerów głosy,
Jedynem życiem są morskiego grodu.

Tu często ludzie i starzy i młodzi
Z całą ufnością wyglądają wschodu........
Czy życia? szczęścia? czy wolności wschodu?
Nie! — to już przeszło — i raz tylko wschodzi;
Lub nigdy — gnuśnym! —
Oni czekają zwyczajniejszéj rzeczy;
Wschodu Xiężyca — który ich zadziwi;
Przypomni życie — ale czy odżywi?!

Tu — ród prawdziwie pohańbion człowieczy
Mogąc być wolnym, unika wolności
I obojętny gdy śród niego gości
Wróg najzawziętszy. — Ziemio niepobożna!
Godnaś do morza tak wstąpić na nowo,
Jakeś zeń wyszła, na wszechmocne słowo
Odwagi! — —

Ty tu przybywasz cudzoziemcze młody!
Tu szukasz sercu biednemu ochłody!
O niescześliwy gdzież ją znaleść można?! —

Oto i Xiężyc blaski czarownemi
Obléwa kraje powierzone sobie
Podróżny, który dotąd jak na grobie
Błądził, ocknął się — wzniósł źrenice w górę
I myślą całą zaludnił naturę — —

Xiężyc oblicze rozświeciwszy cieni,
Sród gwiazd prowadził czoło zamyślone;
Ziemianie więcéj niźli zachwyceni,
Ich życie zda się na czas zawieszone
Otworem oczy i uczucia mieli
I dużo wrażeń posilnych przyjęli —

Podróżny także milczenie zachował,
Oko i duszę otworem zostawił;
W niéj ów cudowny wieczór odmalował
Postać swą całą, i w niéj się objawił
Genjusz uczuć — nie zawsze pojęty. —

Monarcha nocy zniżył górne skronie,
Szum po ulicach wiosłami poczęty
Wzmagały wiatru ochłodzone dłonie,
Jak po obchodzie triumfalnym, ludzie
Spieszą do domów — odetchnąć po cudzie —
Coraz i coraz rzadzéj igra fala,
Muzyka wioseł coraz się oddala,
Miasto usnęło — —

Pielgrzym.

Było w naturze, jak w duszy dziecięcia —
Spokojność — cisza — życie i swoboda —
Marzyłem wiele — pamięć była młoda,
I była zdolność przyszłości pojęcia.

Objąłem światy w jednym myśli rzucie,
Jakaś się istność obudziła we mnie
Niewybadana — mówiła tajemnie
Do głębi serca — jak ciemne przeczucie —

Pełniejszy myśli — w mimowolném drżeniu
Pomiędzy drzewa niosłem krok leniwy,
Rosła pierś moja — i w pełném westchnieniu
Kończyłem spowiedź serca — wpół — szczęśliwy! —

W téj boskiéj chwili, w tym najwyższym stanie,
Jakiego dusza dosięga z poziomu,
Słyszę w zaroślach pobożne wołanie:
»Boże! daj prędzéj ujrzéć progi domu!« —

To ty Pielgrzymie? — szczęśliwszy odemnie!
Z świętych miejsc święte wyniosłeś nadzieje,
Ani cię trwożą, doczesne koleje,
Ani pierś twoja wzdycha nadaremnie;

A nasze serca, bez tych skarbów żyją,
Jak bez pamiątek, bez popiołów urny;
Słyszymy tylko, że w nas jeszcze biją....
Tak widzim słońce, chociaż dzień pochmurny.

Niewolnik.

Cobyś ty robił niewolniku młody,
Gdybyś mógł szukać wydartéj swobody?

Co bym ja robił? — dziwne zapytanie!
Lecz odpowiedzi jescze ustom stanie. —

Gdybym był tyle od Nieba sczęśliwy,
Żebym się uczuł pełniéjszym na życiu,
Nie byłbym w świecie jako bojaźliwy
Zając, lub słowik, co śpiéwa w ukryciu.

Ale jak orzeł — pan swobodnych lotów,
Podnosząc skronie w przyjazne niebiosy,
Dziko bym spiéwał — lecz wolnemi głosy,
Błędnie bym latał — lecz daleki grotów.

Albo jak fala u morskiego brzegu
Z piersią tak śmiałą, z taką zniszczeń mocą,
Rozlałbym smutne losy nad północą,
Wstrząsłbym jéj ziemią — i zostawił biegu,
Następnym —

Królowa Grobów.

Monolog.

Cmentarz ocieniony drzewami świrków, lip i topoli; na jednym *z swieżych grobów* kolosalnéj wielkości urna, u stóp któréj niewiasta w bieli, kilka kropel krwi na piersiach, pół wieńca na skroni, dru-

gie pół na urnie, na ręku dziécię w którego rysy wpatrując się, mówi:

Wzmagaj się! wzmagaj odrośle jedyne,
Oto Bóg zemsty przyśpiesza godzinę ;
Idzie czas, i ty mój olbrzymku mały,
Poniesiesz ostre na twe wrogi strzały.

Młodości moja! moje lube dziécię,
Niewinność matki w twojem igra licu,
Kiedyż ach! kiedyż na jaśniéjsze życie
Podążysz, grobów dotychczas dziedzicu!
Jeszcześ tak mały, a już mnie tak cieszysz,
Już cię dosięgam mojemi oczyma,
Jak w pole wojny z drugą bracią spieszysz,
Jak się nad wami mój ptak biały trzyma.

A tobie z skroniek promyki wybiegły,
U stopek trony kolosalne legły,
Ustka te węższe, niż pierwszy liść róży,
Brzmią krwawéj zemsty szerokiemi słowy,
Oczko nabrało pełnego spojźrenia,
Rączka pozbyła dziecinnego drżenia.
(dziécię się odzywa)

Sza! — możesz ojców tu śpiących ocucić!
Ojców tak wielkich snu niewolno kłócić.
Słuchaj, jak skromnie stare szumią drzewa,
Jak wylęknione dźwięki ptak rozlewa,
Jak gwiazd kraina z krainą człowieka,
Krążąc w harmonji spólnych pogód czeka.

Ale co widzę! — na twoich jagodach,
Złoty drga uśmiéch — wyciągasz ramiona,
Czy zapomniałeś o matki przygodach?
Ciesz się proroczku, wszak czucie skowronka
Jest pierwszém życiem i wolnością wiosny.
Może ten uśmiech zbyt wcześnie radosny,
Bliższego szczęścia przepowiednią? — może,
W twe lica przyszłość niebieska wstąpiła.
Daj Boże! daj Boże!
Bym na świat dawny wróciła.
Daj Boże!
(składa dziécię w urnie)
Porastaj młody Feniksie!
(uśmiéchając się znika.)

O r z e ł.

Rodzić się na pustyniach albo na opokach,
Mieć swe trony na lądach, wodach i obłokach;
Wspaniałę piersi w burzach kołysać z chmurami,
Po safirach obłoczki rozmiatać skrzydłami,
Smiałością oka zdumieć słońce — życiem władać,
Jak strzała Archanioła na swą zdobycz spadać
I powracać pod niebo, lub w najwyższe góry —
Takie sobie Król ptaków przeznaczenię daje.
Podobny namiętności, co mimo zapory,
Raz wezwana nad ziemię, nadziemską się staje.

T. Oliza.....

Lew i Mucha.

Wolna z natury brzęczała
Około lwa, muszka mała;
Któżby się spodziewał,
By się lew na to rozgniewał,
Że muszka czasem mruczy,
Kiedy jéj bieda dokuczy.
Mocno się rozgniéwał przecie;
Oj bieda muszkom na świecie!
Lew więc, który
Na wszystko pogląda z góry,
W swéj zemście niepowściągnięty,
Tą dumą cały zajęty,
Że panuje nad źwiérzęty;
Ogonem swe kudły głascze,
(Co jest znakiem gniewu jego)
Wyscżérza zęby, otwiéra pascze......
Wprawdzie ja niewiem dla czego?
Bo jeźli dla muszki małéj?
Dalibóg! niéma w tém chwały......
Ale jednak tak się stało,
Krótko mówiąc, słowem jedném,
Że się Panu podobało
Wydać wojnę muszkom biednem.
Wojnę! ryknął: *straszną wojnę!*
Źwiérzęta podniosły słuchy,
Zadrżały chwilę, potém spokojne,
Gdyż tylko wojna z lwem ...muchy.

»Cóż robić? trzeba w krwi brodzić
(Muszki do siebie mówiły,)
»Trudno bardzo lwu dogodzić,
»Co się gniewa, a ma siły;
»Może zginiem,
»Lecz co winneśmy uczyniem.
»Do broni więc! zawołały,
»Bić się ze lwem, wiele chwały.«
Mało liczna, mało zbrojna
Na to hasło: *Wojna! Wojna!*
Zbiera się muszek gromada
I na mocarza napada.
Muszeczek kupka niewielka,
Lecz każda obywatelka.
Ta w nos utnie, ta do ucha;
Lew się zwija, czmycha, dmucha,
To zaryczy, to zasapie;
A choć którą ma już w łapie,
I zwycięztwem już oddycha,
Ona mu się wymknie z cicha;
I znów mu w nos i do ucha,
A on znowu czmycha, dmucha,
I gdy ją swą łapą łapie,
Zawsze się sam do krwi zdrapie.
Naostatek zmordowany,
Upada mocarz bez siły,
O dziwne losu przemiany!
Małe muchy, lwa pobiły.

Kiedy walka była wszczęta;
Mówią że wilki i lisy
I niedźwiedzie i tygrysy
I rozmaite źwiérzęta
Zdala na ten bój patrzały,
I wesprzéć owych nie chciały
Ileż - to dla muszek chwały!!
Ale wiecie, co się stało
Z tą muszek chwałą?
Lew rozgniewany,
Że był wyśmiany,
Myślał i czmychał wśród smutnéj doby,
Wreszcie, wziął się na sposoby.
Wabi muszki, cukrem, miodem
I jedwabnémi słówkami
I podstępem i zawodem
Grozi, pochlebia i mami.
W tém odpoczął, zebrał siły
A muszki się pokłóciły.
Każda o coś zabrzęczała,
Każda z nich pierwszą bydź chciała.
Gdy je miodem podsycano,
Przy nim gromadkę zebrano;
Lew się pokwapił,
I ciężką łapą garstkę przycapił.
Tak przez zawiść i niezgody,
Przez złe i burzliwe duchy;
Jak giną ludzie, narody,
Zginąć mogą nasze muchy.

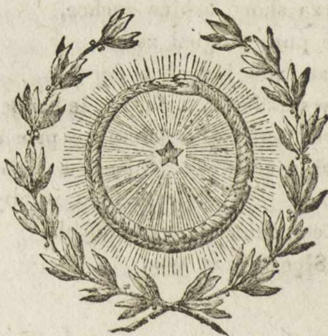
M. K.

Do Tułacza.

Widzisz ty słońce? — Widzę. — Niewidzisz
ja mówię;
A chociaż widzisz, nieczujesz;
Dusza zasnęła w zdrętwiałym tułowie,
Nieżyjesz, lecz wegetujesz.
Jestże to życie: mieć oczy, niewidzić?
Mieć uszy, a nic niesłyszeć?
Mieć rozum, z rozumu szydzić?......
Dźwięk, brzęk, połysk......ukołyszeć.
Ukołyszą w sen niemowlę,
Choć niemowlę skwirczy, skomle.....
I ty chcesz bydź niemowlęciem?
Czy bezrozumném źwiérzęciem?
Czyli drzewem? czy kamieniem?
Słuchaj z drzeniem;
Niemowlę w powojnik spięte,
Zwiérza skóry łowiec zechce,
Drzewo ze pnia w ogień zcięte,
Po kamieniu kto chce depce.
Wszystko w spodleniu... chcesz-że hańbę znosić?
Swoich, śród swoich, o jałmużnę prosić?
Swoich nieczułych, ślepych a dumnych,
Którzy przy stole zielono wybitym,
Wzorem dzieci bezrozumnych
Sięczą przy tym,

Co niezgrabnémi cackami,
Pstro mazanemi kartami,
Od wieczornéj aż do rannéj zorzy
Kieszeń próżni . . . ducha morzy?
Ducha? — Ducha! — Myśl bezbożna,
Ducha umorzyć niemożna;
On z niemowlęcia,
Drzewa, źwiérzecia
I z nieczułego kamienia
Wielkie, największe tworzy stworzenia.
Był niemowlęciem Brutus, Scewola,
Do źwiérząt liczem Centaury;
Drzewo nam daje zwycięzkie laury,
Kamieńmi błyszczy korona Króla.
Bądź więc Brutusem, bądź i Centaurem,
Uwieńczysz skronie zwycięzkim laurem;
Błyśnie korona w drogie kamienie,
A wolném będzie całe pokolenie.

K. S.



VI.

Uwagi

dotyczące się napisu ruskiego na dzwonie przy cerkwi metropolitalnéj lwowskiéj S. Jérzego Męczennika, a usuwające trudności z niego wynikłe.

Między wielu innymi i autor przypisków do: »opisania miasta Lwowa przez Jana »Alnpech Radcę lwowskiego za Zygmunta »III. Króla polskiego, wypracowanego, a »z rękopismu łacińskiego przez Jana Hra»biego Bąkowskiego na polski język przeło»żonego i w pamiętniku lwowskim z roku »1816 tomie pierwszym na kartce 3. i »następ. do 25. umiesczonego« — dostrzegł trudność z napisu wspomnionego dzwonu wypływającą i onę (na str. 15.) następu-

jącemi skreślił słowy: »Kazimierz Wielkim »nazwany, syn Władysława Łokietka, tę »część Rusi wraz z miastem Lwowem pod- »bił. Wyprawa ta i zajęcie Lwowa w roku »1340. nastąpiły. (Obacz Naruszewicza »w tomie 6*tym* karcie 105. edyc. Mostow- »skiego). Przy kościele ruskim metropoli- »talnym Lwowskim, jest dzwon znacznéj »wielkości, na którym jest napis ruski »w nastąpującéj osnowie: Roku 6849. wy- »lany jest ten dzwon S. Jerzemu za pa- »nowania Dymitra przez Hegumena Euthi- »mia; pisał zaś Skóra Jakób. Rok wyżéj »wspomiony 6849. podług latopisów gre- »ckich od stworzenia świata wzięty, odpo- »wiada rokowi 1341 według pospolitéj »Ery, i zdaje się naruszać powszechne dzie- »jopisów twierdzenie, jakoby Lwow przez »Kazimierza Wielkiego w r. 1340. miał »bydź opanowanym. Jeżeli bowiem Xiążę »Dymitr panował na Rusi i miał w swo- »jem dzierżeniu Lwów w r. 1341. tedy »jeden z tych dwóch wniosków dopuścić »potrzeba, że albo Kazimierz późniéj do- »piero Lwow i Rus posiadł, albo też pod- »bici wyłamawszy się z pod władzy zwy-

»cięžcy przez czas krótki, poki na nowo »pokonanymi nie byli, poddali się i rzą»dzonymi byli przez owego Xiążęcia Dy»mitra; wszakże ani dzieje rossjiskie, o »panowaniu w wieku XIV*tym* a nawet o »imieniu Dymitra zmianki nie czynią. Tru»dność ta, może przez późniéjsze jakie od»krycia, rozwiązać się potrafi *).«

Rozwiązaniem téj trudności, po kilka razy zajmowałem się, nareszcie tém onę uprzątnąć mniemałem twierdzeniem, iż

---

*) Uwiedziony tą wiadomością *J. S. Bandtkie*, chwycił się jéj i napisał: »Roku 1340. »opanował Kazimiérz Wielki Lwów, *albo »nawet późniéj*, bo ziawia się w napisie »dzwonu u S. Jerzego jakiś Xiążę Dymitr »r. 6849. co wypada na r. 1341., o któ»rym to Dymitrze nikt nic dotąd nie wie»dział.« (Dzieje Król. pols. 1820. T. I. 407.) Uwiedziony niemniéj X. Chodynicki, gdy napisał: »Zdobi także tę cérkiew (S. Jé»rzego) dzwón dosyć wielki, sprawiony »kosztem Dymitra Xiążęcia w roku 1341. »z napisem do koła w języku słowiańskim.« *(Histor. Lwowa str.* 341. 342.)

P. W.

dzwon wspomniony, w téj części Podola, która należała do dzierżenia Dimytra, (jednego z trzech tatarskich Xiążąt: Kutłubaka Sołtana, Kacybeykira, i Dymitra na Podolu aż do czasów Olgierda, panujących — (a) ulany, a potém przy jakowéjś

(a) Tych trzech Xiążąt, Wielki Xiążę litewski *Olgierd* około roku 1352, na głowę zbił, z Podola wygnał do Krymu i za rzekę Don zapędził, a ziemię podolską synom brata swego Korjatowiczom pod panowanie oddał. (Obacz *Gwagnina* descriptionem rerum Poloniae, edit. Frankfurt in 8. de anno 1548. tomo I. pag. 321. Historję Rossji przez *Karamzina* edyc. original. po ross. drugiéj, tom V. stron. 71. w notach stron. 71. *Naruszewicza* hist. narodu Polskiego tom. VI. stron. 30. 107. i 179) — Między Korjatowiczami był wprawdzie jeden imienia Dymitry Korjatowicz. (Obacz historję imperium rossyiskiego przez *Karamzina* edyc. orig. drugiéj tom. IV. pod rokiem 1356. stron. 283) — ale ulanie dzwonu, o którym jest mowa, do tego Dymitra dla tego samego, iż panowanie Korjatowiczów na Podolu jest późniéjsze, odniesionem bydź nie może.

wyprawie wojennéj, po odniesionem zwycięztwie z tamtąd wzięty, tu do Lwowa przywieziony i do cerkwi swiętojerskiéj zaaplikowany; podobnych wszakże zaborów ślady w historji ruskiéj są liczne. Tém mocniéj w tem mniemaniu utwierdzałem się, iż słowo *Kołokot* *), zamiast dzwón, bardziéj jest na Podolu, jak w okolicach Lwowa używaném. Z saméj nazwy: *dzwon trembowelski*, (pod którą pospolicie teraz dzwon ten jest wiadomym), powyższego wniosku robić nie poważałem się, z przyczyny, iż dawniéjszych czasów, ta nazwa dzwonu owego — zapewnie z czasów dopiero przeniesienia obrazu Boga rodzicy, z zamku trembowelskiego do cerkwi tutejszéj S. Jérzego, za Biskupa Szumlańskiego około r. 1690. pochodząca — wcale wiadomą nie była.

Gdy tak mniemałem i pisałem, tym czasem mniemanie to, prawie niepotrzebném się stało, po uczynioném dostrzeże-

---

*) Czy nie : *Kołokoł?*

P. W.

niu, iż po dwóch pierwszych głoskach w napisie dzwonu, *stoi wyryty punkt;* w tym bowiem składzie rzeczy, oczywista jest, że tylko dwie pierwsze littery ЅѠ. oznaczają rok, a dwie następujące do tego pociąganemi bydź nie mogą, i co innego znaczą, jak się niżéj pokaże (b.) Dla lepszego uwidocznienia, przyłączam odrysowany ten dzwon, według zewnętrznego składu jego, nieco różniącego się od formy dzwonów teraźniéjszych, z rozmiarem onegoż, i z odkréslonym w całkowitości napisem w tym samym kształcie, jaki jest na dzwonie. Napis ten polskiemi głoskami wyrażony i sposobem do tych czas zwykłym czytany brzmi *): »Wliti 6849. so-

(b) Pierwsze to kropki wyrytéj dostrzeżenie i bezpośrednie z niego wypływającą uwagę, winniśmy wysokiéj z urzędu i dostojeństwa osobie (J. E. M. g. k.)

*) Głoski w krzyżu umiesczone, mają bydź na wspak czytane, i znaczą: HG. XA, (raczej: XG) HIKA czyli Isos Christos nika t. j. *Jezus Chrystus zwyciężył*, bo *νικαω* po grecku znaczy: *zwyciężam.*

P. W.

»lian bi kołokot syj światomu muczenny-»ku *) Jurjiu pry kniazy Dmytryi Jhu-»menom Eufymiem.« Niżéj troche wyryto wspak, przeto ma bydź czytano od prawéj ręki do lewéj: *A pysał Skora Jaków*. W przekładzie polskim znaczy to dosłownie: »W roku 6849. odlany był »dzwon ten Swiętemu Męczennikowi Je-»rzemu za panowania Dimytrego. Jhume-»nem Eufymijem **). A pisał Skóra Ja-»kób.« Już zaś dla dostrzeżonego punktu po dwóch pierwszych głoskach, oznaczających rok od stworzenia świata ҂ЅѠ. to jest 6800. odpowiadający rokowi od na-

---

*) Na dzwonie odlano: СТМУ; można więc czytać: *świetomu*; ale można i rozdzielić te głoski, i СТ. wziąść za *świetomu*, a МУ. za *Muczennyku*.

**) ПРИ КНАЗИ dosłownie, znaczy: *przy Xięciu*; a zatém lepiéj by było wyłożyć na polskie, w tym sposobie: »Ulany był »ten dzwon świętymu Jerzemu, w obecno-»ści Xięcia Dymitra i Jhumena (Przeora) »Eufimiego (Euthymjusza ?)«.

P. W.

rodzenia Chrystusa Pana 1292. A w roku tym siedział w saméj istocie na tronie xiążęcym ruskim, od roku 1276. do 1294 Dymitr I. Alexandrowicz. Xiążęciem wprawdzie udzielnym xięstwa halickiego, a przeto i Panem miasta Lwowa, był Xiążę Lew Daniłowicz, ale on, jak wszyscy inni Xiążęta ruscy, podległymi byli jednemu Wielkiemu Xiążęciu, swą stolicę najprzód w mieście Kijowie, a potem w Włodzimierzu za rzeką Klazmą, czyli *w północnym Włodzimierzu* mającemu (c).

(c) Stosunki uległości Xiążąt ruskich udzielnych do Wielkiego Xięcia, aczkolwiek — od czasu jak wielcy Xiążęta stolicę z Kijowa na północ do Włodzimierza przenieśli, i tam mieszkać poczęli — władzę swą nad częściami południowemi Rusi mieć przestawali, to jest od pół trzynastego wieku, zmniéjszały się i słabły; całkiem atoli nie ustawały, lecz ciągle trwały. (Obacz historję carstwa ross. przez *Karamzina* wydania oryg. wtórego tom IV. stron. 205. i krótką ross. historję dla szkół narodowych edy. drugiéj w Wilnie 1811. stron. 73. i następ.) Zawsze jescze wielkich Xię-

Ponieważ w historji tak świeckiéj, jak kościelnéj, epoki zdarzeń i w udzielnych xięstwach przytrafionych, od Królów, Ce-

---

ciów, jako głowy państwa, a resztę Xiążąt, jako hołdowników uważano, i za takich miano; dopiero za czasów Dymitrego i Andrzeja Alexandrowiczów, synów Alexandra Newskiego, rodzonych braci, spólnie się z sobą o tron wielkiego xięstwa kłócących, zupełnie ustawać poczęły. W tém to dopiero zamieszaniu rzeczy, udzielni Xiążęta zaczęli się niepodległymi robić i wojny krwawe z sobą toczyć. Rocznikarze ruscy tego czasu, rządy tych dwóch Xiążąt od r. 1276. do 1294. i od 1294. do 1304., czasami okropnemi i nieszczęśnemi zowią. (Obacz Geschichte der russ. Kirche von *Strahl* 1. Thl. pag. 241. i historję Rossji przez *Karamzyna* tom IV.) — W szczególności Xiążę halicki Lew Daniłowicz z pod winnéj uległości wielkiemu Xięciu usuwać się począł, po opuszczeniu stolicy miasta Kijowa i zostawieniu jéj swemu losowi w roku 1300. (Obacz Histor. Halicza wydan. Halli. 1796. str. 579. i historję imperium ross. przez *Karamz.* tom IV. rozdział szósty).

sarzów i t. d. jako głów i naczelników całego państwa brać się zwykły, a nie od Xiążąt udzielnych, podległych i hołdowniczych, przeto też i na dzwonie, panowanie Dymitra, a nie Xiążęcia Lwa położono. Z następujących po ѕ҃ѡ. dwóch literach МѲ pierwsza М znaczy miesiąc ogólnie (nie Maj albo Marzec) *) a druga Ѳ, nie mogąc oznaczać liczby indyktu, (gdyż ta w tym roku 1292. była pięć), ani literę graniczną czyli tak zwany klucz graniczny, słowo kluczowe lub paschalne, po łacinie *clavim terminorum*, gdyż klucza granicznego zamiar, jest oznaczyć w każdym roku dzień, w którym począwszy od 22. Marca do 25. Aprila *pascha* chrześciańska i zawisłe od niéj święta ruchome przypadają — nie zaś przedział

---

*) Nie może М oznaczać 40. bo nie ma znaku czyli kreski nad sobą, ale znak ten jest nad głoską Ѳ҃, więc ta tylko oznacza liczbę 9. a poprzedzająca ją głoska M. jest początkową słowa: Мїсєцъ (Miesiąc).

P. W.

czasu jaki ogólniejszy; a potém, litera Θ wcale nie wchodzi w liczbę tych liter alfabetu, które się biorą z tegoż, do oznaczenia kluczowéj litery; nareszcie i to, iż niezwyczajną rzeczą, kłaśdź literę kluczową — paschalną — do roku zdarzenia jakiego. (d.) Więc druga głoska Θ oznacza dziewięć, a razem z poprzedzającą M oznaczają *miesiąc dziewiąty* czyli: że dzwon roku 1292. miesiąca dziewiątego odlany. Miesiąc dla tego tym sposobem, czyli przez dwie głoski oznaczony, równie jak rok, iż dzwony błogosławieństwy i obrzędami religjinemi do użycia kościelnego przeznaczone, zawsze jako rzeczy poświęcane zważano, zatém i sposób ozna-

---

(d) *In Jure Graeco-Romano* często nadarzy się czytać: *Actum mense sept. die* 10. *feria quinta, indictione quinta.* (rok się dochodzi z kontextu i rzeczy, o któréj mowa) — albo: *Anno* 6565. *indictione* 5*a.* — Albo też: *mense Aprili die* 26. *feria quarta, indictione* 4. *anno.* 6574. ale nigdzie przydanego klucza granicznego nieznachodzimy.

czenia czasu ich lania, sposobem w pismie świętém używanym, został użyty (e).

Dzwon tedy ulany został roku od stworzenia świata 6800. a od narodzenia Chrystusa Pana 1292. miesiąca dziewiątego, to jest według naszéj rachuby, miesiąca Novembra (Listopada). Pisarze bowiem ruscy, aż do Metropolity kijowskiego Cypriana, czyli około roku 1380. początek roku, od pierwszego Marca brali; dopiero odtąd do Wielkiego Piotra Imperatora Rossji, albo do roku 1690., od pierwszego Września, nareszcie od pierwszego Stycznia biorą.

(e) Tak n. p. *w Paralipom:* w roźdz. 29. wier. 3., o Ezechiaszu powiedziano: »Roku i miesiąca pierwszego restituował służbę bożą« . . . . . u *Jeremiasza:* roźdz. 28. wierszu 17 stoi: »W roku tym miesiącu siódmym» etc. to się stało . . . — u *Haggeusza* roźdz. II. wier. I. namieniono: Roku drugiego Dariusza miesiąca szóstego etc. Podobnie piszą i w nowym testamencie n. p. u *Łukasza S.* w roźdz. I. wiersz 24. 36. — w dziejach apostolskich w roźdz. VII. wiersz 20. — w roźdz. XVIII. wier. 11. i t. d.

Zważywszy tę okoliczność, że dzwony do Rossji aż do roku 1346. przywożono z Grecji, albo z Niemiec przez kupców nowogrodzkich i pskowskich, a dopiero około roku tego tamże lać zaczynano, (Obacz Geschichte der russ. Kirche, von Philipp *Strahl*. Hall. 1830. in. 8. I. Thl. pag. 694.) — śmiało twierdzić można, iż zaledwie w całéj Rusi, dzwon starszy znajdzie się nad tutejszy Swiętego Jerzego; liczy on już w tym roku (1831) lat 538. i dotąd jest przyjemnego dźwięku. Już Biskup lwowski *Szumlański*, z tego ten dzwon około 1708. wychwala, i rzadko weń dzwonić, dla tak wielkiéj starożytności przykazuje *).

Pisano w Lwowie dnia 5. Grudnia 1831.

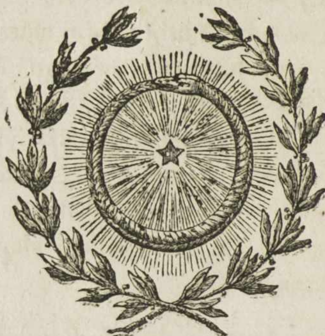
B. L.

---

*) Załączając obok rysunek tego dzwonu, i napis jego ruski, musimy ostrzedz, że ten napis idzie na około dzwonu, w trzech wierszach, tak jak na rysunku widać. Nie jest więc nasz błąd, że w drugim wierszu z początku czytać: **ГѢМѲНОМЪ** za-

miast НГѪМЄНОМЪ bo głoska Н w pierwszym wierszu na końcu została. Że zaś wiersz trzeci, na dzwonie w spak odlany, a zatém odwrotnie czytany być ma, o tém wyżéj powiedziano.

P. W.



VII.

S p i s *)

darów uczynionych dla zakładu narodowego im. Ossolińskich, oraz i dawców tychże, po ostatniem zdaniu sprawy w zeszycie czwartym r. 1830. —

A. *Do Xięgni czyli Biblioteki.*

1. *Torosiewicz Teodor apt. lwow.* Die Schwefelquelle zu Konopkówka etc, Lemberg 1831. t. 1. —

2. *Rościszewski Junosza Adam.* Kalendarz obyw. przez X. B. W. t. 1. — Czasopis pro katolické duchoweństwo. Swazek prwnj, w Praze 1831. t. 1. — Smiszene basne Frant. Lad. Czełakowskeho. w Praze 1830. t. 1. — Pribehowe Kralostwj Ceského zbahlj za pano-

*) Wypisany z xięgi darów w porządku chronologicznym.

wanj Ferdynanda I. etc. Swazek 1, 2. a 3. w Praze 1820. t. 3. — Czasopis czeského Muzeum. Swazek druhj. w Praze 1831. t. 1. — Krok. Swazek cztwrty w Praze 1831. t. 1. — Pisen k dosetnutj na Arcibiskupskau stolici Prazkau etc. Hrabéte z Kolowrat etc. 1831. t. 1. — Le Guide des Etrangers Curieux etc. par A Bulifon t. 1. — Zabawki dramatyczne M. Suchorowskiego w Wiédniu 1831. t. 1. — Historisch ethnogr. Uebersicht der wissenschaftlichen Cultur etc. von Dr. F. Sartori. Wien 1830. 1 Th. — Die Artesischen Brunnen etc. von D. J. H. M. Poppe. Tübingen 1831. t. 1. — Puławy przez A. Kretowicza we Lwowie 1831. t. 1. — Czasopis czeského Museum. Swazek trzeti 1831. t. 1. — Czasopis pro katolické Duchoweństwo. Swazek druhy a trzeti w Praze 1831. T. 2. — O Miestie Bożjm knich dwamecjtma. w Praze 1831. t. 1. — Krok. w Praze. t. 7. — Personal-Stand der k. k. Universität zu Prag 1831. t. 1. — Dobrowsky's Glagolitica 1832. t. 1. — Czechosław. Swaz. 6. t. 1. — Hankowy pisné. t. 1. — Sąd ostateczny Edwarda Junga 1805. t. 1. — Pochwała X. Onufr. Kopczyńskiego w Warszaw. 1809. t. 1. — Gramratyka języka ross. przez Dworzeckiego w Warszawie 1811. t. 1. — Wykład metody elementarnéj Henryka Pestalozzego w Wilnie 1808. t. 1. — Astronomja dła płci pięknéj, przekład

Skomorowskiego w Warszawie 1821. t. 1. — Gnomika rysunkowa etc. przez Winc. Karczewskiego w Wilnie 1818. t. 1. — Książka dla każdego Gospodarza przez P. Appert w Warszawie 1820. t. 1. — Jak dziś najdrożéj przedać zboże, przez W. W. w Warszawie 1825. t. 1. — O wełnie i owcach przez J, Zienkowskiego w Warszawie 1825. t. 1. — Głębsze uważanie Mezmeryzmu etc. w Warsz. 1821. t. 1. — Dokończenie Mezmeryzmu. t. 1. — Magnetismus und Immoralität etc. von J. Wolframm. Leipzig 1821. t. 1. — Marzenia Tassa przekład: A Kasperowskiego w Warszawie 1820. t. 1. — Emelina i Arnolf przez L*** w Warszawie 1821. t. 1. — Rozrywka w samotności, przez K. J. Marcinkowskiego w Warsz. 1821. t. 1. — Pani Jeziora przez Karola z Kalinowki w Warsz. 1822. t. 2. — Zbiór rozmaitych zabaw w posiedzeniach; w Wrocławiu 1821. t. 1, — Elżbieta, albo łaska Imperatora, z franc. w Wrocławiu 1831. t. 1. — Nadzwyczajne przygody człowieka osłabionych nerwów. Warsz. 1826. t. 1. — Pielgrzymka do grobu J.J. Roussa Wilno 1819. t. 1. — Leibe i Siora etc. p. J. U. N. Warsz. 1821. t. 2. — Dziewica z Abidos przekład Wł. Hr. Ostrowskiego. Warsz. 1823. t. 1. — Jadwiga Królowa polska. Warsz. 1823. t. 2. — Chemia przez Chodkiewicza. Warsz. 1826. t. 3. — O władzy duchownéj t.

1. — Georgiki Wirgiliusza; wiersz o ziemianstwie w 4 pieśniach przez Frankowskiego. Warsz. 1819 t. 1. — Czasopis czeského Museum 1831. Swazek 4. t. 1. — Czasopis pro katolické Duchowenstwo. Swaz. 4. t. 1. — Czechosław. Swaz' 7. t. 1. —

3. *Rubczyński N.* Historja powszechna etc. p. Z. Linowskiego. Warsz. 1793. t. 6. — Historja i awantury Roderyka Random. Warsz. 1785. t. 3. — Historja Ang. od czasu podbicia téj wyspy od Rzymian etc. przez Jodłowskiego. Warsz. 1791. t. 3. — Krótki zbiór starożytnych moralistów, tłómaczenie X. G. Zacharjasiewicza. Łowicz. 1775. t. 5. — Życie Sebastjana de Carvalho, i Melo Grafa de Pombal etc. p. X. P. Kollacza w Częstochowie 1789. t. 5. — Podróż do Syrji i Egiptu przez P. Wolnéj w Krakowie 1805. t. 2. — Szkoła prawdy etc. p. X. L. Guiglaris w Krak. 1802. t. 2. — Tadeusza Morskiego myśli etc. Warsz. 1792. — Rewolucja szwedzka, sprawą Gustawa III. Króla Szwedz. utworzona p. X. Michellesi Warsz. t. 1. — Krótka wiadomość o znakomitych w świecie monarchiach etc. p. X. Dom. Szebińskiego Warsz. 1773. t. 2. — Dzieła Ign. Krasickiego w Warsz. 1804. t. 2. — L. A. Seneki o dobrodziéjstwach ksiąg 7ro. przez Łuk. Górnickiego w Wilnie 1772. t. 1. — Duch czyli treść prawa etc. w Lipsku i Dreznie 1777.

t. 2. — Korn. Neposa życia wybornych Hetmanów etc. w Warsz. 1783. t. 1. — Wybrane z swieckich starożytnych pisarzów dzieje etc. o powinnościach ludzkich. Warsz. 1799. t. 2. — Podróż Lorda Makartnéj do Chin. p. R. Markiewicza. Krak. 1801. t. 2. — Podróż Cyrusa przez K. Ramsay. Warsz. 1770. t. 2 — Rozumna rada w nachylonéj ojczyznie do upadku przez X. Ign. Omiecińskiego. Berdyczów 1783. t. 1. — Historja hiszpańska przez X. Kaz. Gołockiego. Poznań. 1799. t. 4. — Nowy pamiętnik warsz. 1803 — 1804. t. 54. — O prawach fizycznych i moralnych świata etc., przez W. R. Karczewskiego. Warsz. 1792. t. 2. — Badania i myśli wyborne filozoficzne o prawdzie p. X. Z. Linowskiego. Warsz. 1772. t. 1. — Doświadczenia w Gospodarstwie etc. 1801. t. 1. — O Bogu t. 1. — Zabicie Jana Pawła Marata etc. Krak. 1801. t. 1. — Zabawy przyjemne i pożyteczne t. 1. — Dystrakcje podróżnych etc. przez X. J. Brzozowskiego. Częstochowa 1751. t. 1. — Łatwe sposoby uprawiania roli 1775. t. 1. — Ustawa wexlowa dla Galicji zachodniéj. Krak. t. 1. — Dokładny Adwokat krajowy. 1798. t. 1. — Ustawy cywilne dla Galicji wschodniéj. Wiédeń 1798. t. 1. — Zbiór ustaw o karach dla Galicji zachodniéj. 1798. t. 1. — Aul. Per. Flacci Satyrae sex Lublini 1752. t. 1. — Das neue Testa-

ment. Wien 1787. t. 1. — Beschreibung der k. sächs. Gemählde - Gallerie in Dresden 1807. t. 1. — Minerva ein Journal hist. und pol. Inhalts. Hamburg 1802. t. 1. — Abhandlung vom Töplitzer miner. Badwasser v. M. Hansa. Brünn 1784. t. 1. — Jeografja czyli opisanie naturalne, historyczne i polityczne krajów i narodów etc. przez X. Fr. Siarczyńskiego. t. 3. Teorja jestestw organicznych przez J. Sniadeckiego. Warsz. 1804. t. 2. — Psychologia i Logika Chojnackiego. t. 1. — O wymowie i stylu Stan. Potockiego. t. 4. — Unterthansgesetze von Constant. Ritter v. Słotwiński. Brünn 1827. t. 3. — Die Weltgeschichte v. Pölitz. Wittemberg 1813. t. 3. — Allgemeine Geschichte v. J. A. Remer. t. 1. — Nauka robienia konduktorów słomianych przez Dion. Zubrzyckiego. Lwów 1825. t. 1. — O hemorojdach przez T. Krauze. Warsz. 1830. t. 1. — Nadzwyczajne przygody człowieka osłabionych nerwów etc. Warsz. 1826. t. 1. — Rozprawa o prawie własnéj czyli koniecznéj obrony przez Gawareckiego. w Warszawie 1815. t. 1. — O początku biskupstwa i miasta Kijowa p. Orłowskiego. t. 1. — Skorowidz czyli zbiór alfab. ustaw cywilnych dla Galicji w r. 1797. p. L. Wędrychowskiego. Lwów 1800. t. 1. — Mowy i listy sławnych starożytn. Polaków. Lublin 1806. t. 1. — Brittische Annalen Hamburg 1784. t.

6. — Briefe für junge Leute von C. F. Gellert. Wien 1787. t. 1. — Journal encyclopédique a Bouillon 1772. t. 18. — Briefe Papst's Clemens XIV. Frankfurt und Leipzig. 1776. t. 1. — Carlsbad und die umliegende Gegend. Hub. v. Harrer. Prag 1801. t. 1. — Beschreibung vom Franzensbrunnen bei Eger, v. Dr. Hofer. Prag 1801. t. 1. — Miscellen von Archenholz. Hamburg 1795. t. 1. — Ważny wynalazek w rolnictwie. Kraków 1808. t. 1. — Pamiętnik Lwowski r. 1819. Lipiec t. 1. — Niektóre wyrazy zebrane porządkiem Abecadła p. X. Fr. Jezierskiego. Warsz. 1792. t. 1. — Politisches Journal 1804. März. Leipzig t. 1. — Kalendarzyk polit. Pijarski 1811. t. 1. — Kalendarzyk pol. na r. 1809. część II. t. 1. — *Razem* t. 191.

4. *Towarzystwo król. przyjaciół Nauk w Warszawie.* Spis medalów polskich, lub z dziejami krainy polskiéj stycznych etc. przez Felixa Bentkowskiego. Warsz. 1830. t. 1. —

5. *Siemianowski Hilary.* Bibliotheca classica, sive catalogus officinalis etc. authore M. G. Dravdis. Frankfurti. t. 1. —

6. *Jaszowski Stanisław.* Bitwa pod Stubnem, powieść hist. Lwów 1831. t. 2. w jeden oprawne. (Dzieło własne).

7. *Henryk Xiążę Lubomirski.* Zbiór pamiętników hist. o dawnéj Polscze p. J. U. Niem-

cewicza. Puławy t. *Vty*. — Las comedias d. Don Pedro Calderon de la Barca t. *4ty*. — Konrad Wallenrod, Faris, et les sonnets de Crimée p. Mickiewicz. Paris 1831. t. 1. — Kalendarzyk polit. Król pols. na r. 1831. t. 1. — Rycerz polski w Olszynie. Ballada. t. 1. — Leszek biały zeszyt 1. — Zdanie sprawy Banku t. 1. — Catalogue des Medailles etc. (du Comte Fr. Potocki) t. 1. — Kroniki wieku XII. przez Kownackiego t. 1. — Lexicon universae rei nummariae veterum etc. edidit J. C. Rasche. Lipsiae 1785. t. 11, i innych broszurek t. 82.

8. *Z Siarczyńskich Gołaszewska*. Rękopisem i zbiórek różnych s. p. Franciszka Siarczyńskiego. t. 13. — tudzież — Obraz wieku panowania Zygmunta III. Lwów 1828. z przypisami i dodatkami własnoręcznemi dziełacza. t. 6. w 8*ce* więk. —

B. *Do Zbioru imienia Xiążąt Lubomirskich*.

I. Ryciny odbite na papierze.

a) Od założyciela Xięcia Henryka Lubomirskiego. Wizerunek Karskiego z lit. Warsz. szt. 1. — Widok Warszawy szt. 1. — i inne.

b) Od Batowskiego Alexandra. Wizerunek Jana z Batowa Batowskiego szt. 2. —

II. *Monety i Medale.*

a) Założyciel X. H. L. złt. 1 śreb. 3 mied. i różn. 9
b) Z darów obcych:

1. Raczkowski Rotm. — - — 10 — — -
2. X. Bened. Lewicki Kan. i Prof. — - — 7 — — -
3. Henryk Stengel — - — 9 — — 21
4. Okornicki — - — 1 — — -
5. Adam Junosza Rościszewski — - — - — — 1
6. Terchalski — - — 1 — — -
7. Czacki Hr. Michał z Boremla — - — 1 — — -
8. Okruszkiewicz Józ. — - — 11 — — 5

Razem złot. 1 śreb. 43 mied. i różn. 36

III. *Starożytności.*

X. Kanonik Bened. Lewicki Prof. uniw. lwow. Kompas starożytny pozłacany. —

IV. *Rzeczy kopalne.*

X. Kan. Bened. Lewicki Prof. uniw. lwow. Rudy siarczanéj szt. 1. —

V. *Rzeczy rozmaite.*

a) Założyciel X. H. Lubomirski. Przywiléj pierwotny (oryg.) Zygmunta Aug. Króla pol. z d. 4. Grud. 1562. z własnoręcznym podpisem Króla. — Potwierdzenie Józ. Xcia Lubomirskiego, Administratora opactwa i klaszto-

ru tynieckiego z d. 2. Czerw. 1698 na ustąpienie dworzyska w Pogwizdowie, na rzecz i osoby Adama i Emerencjany z Trzcieńskich Jedlinskich (oryg.) — List Syxta Kardynała na pargam. r. 1510. o indultach. — List Króla Zygmunta III. 1607. do Sebastjana Lubomirskiego, Kasztelana wojnickiego. — Podobnyż list z r. 1605. tegoż do tegoż. — List Cesarza Rudolfa II. z r. 1595. mianujący Seb. Lubomirskiego, Hr. Wiśnickim. — List Stanisława Strasza z Białaczewa r. 1617. do Ministrów słowa Bożego pisany. —

b) Z darów obcych.

1. *Winc. Bar. Gostkowska.* Przywiléj na pargaminie z dwiema pieczęciami następującéj treści: Commutatio bonor. Słona et Marcinkowice ac Chomranice inter G. Nicolaum Marcinkowski haeredem de Chomranice et G. Martinum de Konoszyska, Filiastrum ejus, excepta sylva in Słona dicta Słońska et ad Fasciuszowa pertinent. In Czchow feria secunda post festum S*i*. Viti anno Millesimo quingentesimo decimo. —

2. *Pischel Juljan.* Hidraulik i Budowniczy: Dokument z wieku XVI. z własnoręcznym podpisem Zygmunta II. Aug. w Bielsku 7go Czerwca 1564. z pieczęcią Kancellarji koronnéj. — Dekret królewski zadwor. sądowy w Wilnie, d. 16. Czerwca 1563. między Kaspro-

wiczem Burmistrzem lubelskim a Wójtem i Ławnikami lwow. podpisany przez Kanclerza P. Myszkowskiego z pieczęcią pokojową Sekretarza W. K. — Wyciąg grodowy lwow. dla Sądu wojtowskiego lwow. wydany d. 30. Stycznia 1563.

Te dary do końca Grudnia 1831 wniesione zostały; wyliczamy je i wymieniamy Dawców. Łatwo więc bezstronna publiczność osądzi, komu i w jakim stopniu winna jest wdzięczność, za wzbogacenie zbioru, użytkowi jéj przeznaczonego. Nie mówimy o hojności J. O. Xcia *Henryka Lubomirskiego*, bo ta już powszechnie jest znaną; ale obok niego bezsprzecznie, z powyższych darów miarkując, pierwsze miejsce należy się W. *Adamowi Junoszá Rościszewskiemu* Tow. nauk. krak. i narod. czesk. Muzeum Członkowi, który zacząwszy od 1828. w każdym roku (jak to pismo niniéjsze okazuje) nie małe dary przeséłał, i przesélać nie przestaje. Godni też wyszczególniającego wspomnienia WW. *Rubczyński* i z *Siarczyńskich Gołaszewska*; pierwszy bowiem zbiór znaczny, druga treściwy, złożyli. —

Ale wszystkim Dawcom, bez wyjątku, oświadczamy należyte dzięki; każdy bowiem dar, acz najmniéjszy, tu się przyda i potrzebnym okazać się może; a lepszy jest dar mały, niż największa obietnica, bo *z uczynku*, *nie ze*

słów, dobrego poznają, mawiał szanowny Andrz. Max. Fredro. —

Ażeby zaś szczerze do dobra publicznego przywiązani Łaskawcy, obznajomieni zostali z wolą s. p. Założyciela, względem darów, umieszczamy tu dosłowny wyciąg z postanowienia, uchwałą Najj. Césarza i Króla pod d. 23. Sierpnia 1825. potwierdzonego, jako to:

§. 10.

»Z miłości szczeréj mojego narodu, i go»rącego żądania, aby ustanowienie moje, coraz »się na tém obfitszą korzyść krzewiło; w uf»ności, że zacni współrodacy na nie się obo»jętnémi nie pokażą; w celu ułatwienia każde»mu do przysług ojczyznie sposobności, nako»niec w pochlebnym widoku przemienienia pry»watnego przedsiewzięcia w powszechne dzieło, »ponawiam na mocy §. 10. głównéj Ustawy, u»roczyste oświadczenie moje, owszem w niniej»szą dodatkową Ustawę wciągam, iż każdemu »wolno zostaje, przedmioty naukowe, jakieby »mu się podobało, w składzie biblioteki mojéj »umieszczać, i te z wdzięcznością przyjmowane, »oraz z zapewnieniem czyniącym ojczyznie i »naukom ofiary, całéj chwały, wiernie docho»wane będą. Więc czyli jeden, czyli kilku, ja»ką część resztującego gmachu, na jaki szcze»gólny zbiór naukowy sobie obrawszy, do tego »usposobić zechcą, od ich woli to zależeć bę-

»dzie; a takowe zbiory i pojedyncze fundacje, »imiona osób i familji fundujących czyli jakie »im się nadać podoba, na wieczne czasy za- »chowają; oraz przedmioty ruchome od nich »wniesione, za tychże familji prywatną włas- »ność, według ducha i określenia głównéj Usta- »wy od Najjaśniéjszego Monarchy approbowa- »néj, poczytywane być nie przestaną. — Owszem »Kuratora literackiego będzie powinnością sta- »rać się, pamięć takowych oświeceniu publiczne- »mu przysług uwieczniać, oraz potomności przy- »pominać. Każden téż mocen będzie fundusze »takowe, podług swojego zdania warować, opi- »sywać, urządzać, z nieprzestępowaniem jednak, »koniecznie dla ładu i jedności rządu potrzebne- »go prawidła, że te udziałowe postanowienia »mają być wcielone w główne, przez Najjaśniéj- »szego Monarchę potwierdzone, tudzież zupeł- »nie pod zawiadywanie, i władzę Kuratora li- »terackiego, oraz zarządzenie Dyrektora bi- »blioteki, tak co do rzeczy, jako i do obsłu- »żenia ich stanowionych osób podawane. Co »bynajmniéj nie przeszkadza, aby też osoby, ile »razy miejsce wakować będzie, przez familje, i »następców fundatorów, obiérane być nie miały, »z przedstawieniem Kuratorowi Kandydatów do »nominacji, którychby odrzucić nie mógł, bez »usprawiedliwienia się z przyczyn, na zażalenie »się proponujących przed Deputacią stanową;

»ani też, iżby hypoteki, na którychby jakie »kwoty do płacenia, na utrzymanie swoich fun- »dacji zapisali, w ręku tychże familji niezosta- »ły. Takowe zaś fundacje, jeżeliby nie były »pierwéj ze mną samym, jako pryncypalnym »fundatorem ustanowienia bibliotecznego uczy- »nione, tedy mają się dziać po moim zgonie, »z ówczesnym Kuratorem wydziału literackiego, »przy assystencji Kuratora ekonomicznego, i »Reprezentantów *posteritatis*, pod powagą De- »putacji stanowéj. Co się tycze lóżnych dla »biblioteki darów, które osobnych dozorców, i »na utrzymanie siebie osobnego funduszu nie »wymagają, dozór nad niemi należeć będzie do »zwyczajnych Officjalistów biblioteki.« — Ta wola czcigodnego Założyciela, przez najw. Władzę krajową potwierdzona, jest dla Dy- rekcji Zakładu prawem, według którego jedy- nie postępować winna, i postępować będzie. —

K. S.

VIII.

Spis (nadesłany)

Dzieł drukowanych i litografowanych w Galicji r. 1831.

We Lwowie.

W drukarni Pillera.

Nauka praktyczna o gorzelniach parowych drewnianych przez Majora *Kasperowskiego* *). — Enchiridion Codicis judiciarii Galiciensis cum omnibus ad finem Augusti 1829. publicatis authenticis declarationibus editum, a *Carolo Wittig.* — Additamentum ad Floram Galiciae, auctore *Dr. F. Herbich.* — Antologia grecka przez *Paygerta.* — Die Schwefelquelle zu Konopkowka, im Königreiche Galizien. Phisicalisch - chemisch untersucht und be-

*) Już podane raz do Czasop. r. 1830. IV. p. 157.

schrieben von *Theodor v. Torosiewicz*, Apot. zu Lemberg, nebst ärztlichen Bemerkungen über deren Heilkräfte, von *Gottfried Heinrich Mosing*, Doktor der Heilkunde mit 4 litogr. Abbildungen. — Puławy przez *Augusta Kretowicza*. — *Gazeta Lwowska* i Rozmaitości.

W drukarni Schnaydera.

Bitwa pod Stubnem *Stan. Jaszowskiego* w 12. Tom. 2. — Zbiór powinszowań dla młodzieży płci obojéj przez *Z. A. Kretowicza* in 12. T. 1. — Lemberger Zeitung und Mnemosyne.

W drukarni Stauropigjalnéj.

Nic nie drukowano.

W drukarni hebrajskiéj u Arona Matfusa.

Nic nie drukowano, prócz przedrukowania dziesięciorga przykazań.

W drukarni hebrajskéj u Grossmana.

Nic nie drukowano, prócz przedrukowania książki do modlenia *Sirach*.

W litografji Pillera.

Bitwa pod Wiédniem (Jan III.) rys. de Münsterfeld. — Cajetan August de Wartarasiewicz, Arcyb. Ormian. rys. Laub. — Jan z Batowa Batowski rys. Laub. — X. Kan. Ławrowski Jan, rys. Laub. — *Leontyna* *) Zuczkowska Artyst. teat. narod. w Warszawie, rys. Laub. — S. Antoni z Paduy, rys. Bogdanowicz Marcelli. — Trzy Widoki Ogrodu w Winniczkach Stan. Hr. Dun. Borkowskiego, rys. Lang.

W litografji Z. n. im. Ossolińskich.

Bilety wizytowe i różne pomniéjsze roboty, jakie zamówione zostały.

Ponieważ zaś ta litografja urządzona jest jak najlepiéj, więc w niéj wszelkie roboty za najsłuszniéjszą cenę przyjmowane, a czysto i spiesznie oddawane będą.

---

*) W Czasop. r. 1830. IV. 158. napisano: *Leonida.*

W Przemyślu.

W drukarni biskupiéj O. G. K.

Rok V. Homilji niedzielnych X. Kondrata Kawalerskiego (?) *) Reformata. Tom. I. i II. Odświętnych Tom. III. roku 1831. — Ecphonemata Liturgji greckiéj. Albo tego wszystkiego, co przy Liturgii, to jest, Mszy świętéj Kapłan, Djakon i Chór w głos śpiewają wykład ze Mszy S. Bazylego Wielkiego i S. Jana Chryzostoma wyjęte, i językiem słowiańskim a Charakterem polskim z nowym na język polski przełożeniem dla informacji przytomnych dawno przez WW. OO. Bazylianów sporządzone, i za pozwoleniem Starszych znowu do druku podane. 1831. — Rok II. Kazań niedzielnych X. Konrada Kawalerskiego (?) **), Reformata Tom. I.

---

*) Raczéj podobno Kawalewskiego.
**) To samo.

P. W.

Skazownik osób i rzeczy w Czasopismie r. 1831. wymienionych.

(Liczba rzymska znaczy *zeszyt*, arabska *stron.*)



Uwiadomienie.

Czasopismo naukowe Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, w kształcie, treści i objętości, jak dotąd i na rok 1832 wydawane będzie.

Cena ta sama t. j. ZłR. cztéry Mon. konw. czterdziestówkami, za cztéry zeszyty po 9 — 10 arkuszy każdy, czyli 36 — 40 arkuszy drukowanych rocznie, z odciskami litografowanemi, czyli rycinami na kamieniu.

Zaliczanie to przyjmuje się w Zakładzie narodowym u Pisarza Kamińskiego, oraz po wszystkich pocztach i xięgarniach w kraju i za granicą. Za przesyłkę pocztą na miejsce, dopłaca się tylko ZłR. jeden Mon. Konw.

Czasopisma z lat przeszłych, za tę samą cenę, jak dotąd, t. j. po ZłR. cztéry Mon. Konw. czterdziestówkami nabyte być mogą; późniéj zaś cena ich podwyższoną będzie. —

Ziomkowie! Cztéry lub pięć ZłR rocznie zubożyć was nie mogą; nie dla

Wydawcy je złożycie, bo ón tylko pracę swoją poświęca, a zysk cały Zakładowi oddaje. Nie powoduje nim brudna chęć zarobku, pełni tylko wolę s. p. Założyciela, ustawą N. Pana pod dniem 4. Czerwca 1817. potwierdzoną; czci pamięć Ossolińskiego, wydając jego dzieła, pismiennictwu krajowemu niezatartą chlubę przynoszące. Wiele ten mąż dla kraju uczynił; okażmyż wdzięczność, czytając dzieła jego; wiele się z nich nauczymy, byleśmy się pozorną zawiłością wysłowienia nie odstręczali, ale z uwagą czytali. Dołączone zdania o dziełach polskich, tak w kraju, jako też za granicą pisane, rozprawy o dziejach naszych, pienia czyli poezje lubych i szanownych wieszczów tegoczesnych, zdawanie sprawy o darach dla Zakładu naszego, nie mogą i nie powinny być dla nas obojętnemi. Chciejmy tylko, a znajdziemy w nich naukę i zabawę.

Lwów dnia *4go* Maja 1832.

Spis

rzeczy w tym zeszycie zawartych.